Miesięcznik Polaków na Białorusi

GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

maj 2024 r. Nr 5 (214)


Archiwum Redakcji

Prezydent RP Andrzej Duda i Pierwsza Dama RP Agata Kornhauser-Duda


Archiwum Redakcji

Prezydent RP Andrzej Duda wygłasza przemówienie

Święto Polaków w Belwederze

Z okazji Dnia Flagi RP oraz Dnia Polonii i Polaków za Granicą, 2 maja 2024 roku, do Pałacu Belwederskiego w Warszawie przybyli zaproszeni przez Prezydenta Andrzeja Dudę Polacy zamieszkali poza granicami kraju. Społeczność polską na Białorusi reprezentowały na uroczystości działaczki, „wyrzucone" trzy lata temu przez reżim Łukaszenki do Polski z białoruskiego więzienia: Irena Biernacka z Lidy, Anna Paniszewa z Brześcia oraz Maria Tiszkowska z Wołkowyska. Na uroczystości obecni byli także redaktorzy Głosu.

Wraz z rodakami z Ukrainy, Kazachstanu, Szwecji, Danii, USA, Francji, Brazylii i wielu innych krajów, w których żyją i działają polskie społeczności, staliśmy się świadkami wykonania przez Prezydenta RP honorowych obowiązków Głowy Państwa, tradycyjnie spełnianych w Dniu Flagi Rzeczypospolitej Polskiej oraz Dniu Polonii i Polaków za Granicą.

Chodzi o uhonorowanie zasłużonych działaczy polonijnych odznaczeniami państwowymi, przekazanie nowym posiadaczom polskich paszportów Aktów Nadania Obywatelstwa Polskiego, a także wręczenie biało–czerwonych flag organizacjom oraz instytucjom, służącym Polonii i Polakom za Granicą.

Witając zgromadzonych gości, Prezydent RP Andrzej Duda wygłosił przemówienie:

– To nie przypadek, także w znaczeniu historycznym, że te dwa ważne dla nas święta odbywają się jednego dnia: święto barw narodowych – Dzień Flagi RP, a także dzień naszych Rodaków rozsianych po całym świecie i łączności z nimi – mówił, wskazując, że Polacy mieszkający poza granicami kraju mają ogromny wkład w odzyskanie przez Polskę pełnej suwerenności i niepodległości, a także, na przykład – przyjęcie Polski do NATO.

– To święto Polaków i Polonii jest także podziękowaniem ze strony Rzeczypospolitej za ich wkład w wolną, suwerenną, niepodległą Polskę oraz za ich pamięć o Polsce – podkreślał Prezydent.

Po wygłoszeniu przemówienia Prezydent RP wręczył Akty Nadania Obywatelstwa Polskiego.

W tej części uroczystości nie zabrakło białoruskiego akcentu. Otrzymali je bowiem: Maryja Belaus z Białorusi oraz 4–osobowa rodzina Smulskyi z Ukrainy.

Następnie Andrzej Duda uhonorował działaczy polonijnych.

Odznaczeni zostali:

za wybitne zasługi w działalności na rzecz środowiska polonijnego w Stanach Zjednoczonych Ameryki, za rozwijanie polsko–amerykańskich przyjaznych stosunków, za promowanie polskiej gospodarki, nauki i kultury

Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej Barbara Haider

Ciąg dalszy na str. 3

XIII edycja Nagrody im. Macieja Płażyńskiego

Po raz trzynasty rozdano w Gdyni Nagrody im. Macieja Płażyńskiego. Uroczystość tradycyjnie już odbyła się w Muzeum Emigracji w Gdyni, a laureatami Nagrody, jak co roku, zostali dziennikarze i media służące Polonii.

W kategorii dziennikarz medium polonijnego nagrodę odebrała **Maria Radożycka-Paoletti** za publikację „Ad alcuni piace la poesia – „fenomen Szymborskiej": niezwykły sukces Wisławy Szymborskiej we Włoszech" na łamach Biuletynu Informacyjnego „Polonia Włoska".

„Tę nagrodę traktuję jako uznanie dla całej mojej działalności polonijnej we Włoszech. Jej istotą jest budowanie mostów między Włochami i Polską, a także wśród włoskiej Polonii, bardzo zróżnicowanej i rozsianej po całych Włoszech" – powiedziała podczas uroczystości laureatka.

W kategorii dziennikarz zagraniczny publikujący na temat Polski, Polaków i Polonii laureatem został **Martin Ehl**, dziennikarz opiniotwórczego czeskiego dziennika „Hospodářské nowiny", publikujący również na łamach „Visegrad Insight", za regularne przybliżanie czytelnikom Polski z różnych perspektyw: politycznej, gospodarczej i społecznej.

W kategorii dziennikarz krajowy, publikujący na tematy polonijne, nagrodę przyznano **Rusłanowi Szoszynowi** za cykl tekstów o procesie Andrzeja Poczobuta oraz rozmowę z Andżeliką Borys pt. „Nie chcę uciekać ze swojej ziemi", opublikowanych w „Rzeczpospolitej".

W kategorii redakcja medium polonijnego uhonorowano **polską redakcję Lietuvos Radijas ir Televizija** (litewskiego nadawcy publicznego) za budowanie i utrzymywanie łączności między Polską a polską społecznością na Litwie.

Nagrody w indywidualnych kategoriach dziennikarskich stanowią: statuetka oraz nagroda finansowa w wysokości 10 tysięcy złotych, nagrodą w kategorii redakcja medium polonijnego jest statuetka.

Nagroda im. Macieja Płażyńskiego dla dziennikarzy i mediów służących Polonii powstała z inicjatywy Press Club Polska, Jakuba Płażyńskiego, Prezydentów Gdańska, Gdyni i Sopotu oraz Marszałka Województwa Pomorskiego. Intencją jej inicjatorów jest zachowanie w pamięci Polaków osoby i dokonań patrona nagrody – Macieja Płażyńskiego – działacza opozycji antykomunistycznej, pierwszego niekomunistycznego wojewody gdańskiego, Marszałka Sejmu RP i wicemarszałka Senatu RP, prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska".

Laureatami Nagrody im. Macieja Płażyńskiego w poprzednich latach zostawali redaktorzy portalu Znadniemna.pl – Andrzej Pisalnik (2013 rok) oraz Iness Todryk-Pisalnik (2016 rok).

Redakcja Głosu


Archiwum Redakcji

Rusłan Szoszyn z Nagrodą w kategorii dziennikarz krajowy


Archiwum Redakcji

Członkowie jury oraz laureaci pozują do pamiątkowego zdjęcia podczas uroczystości wręczenia Nagród im. Macieja Płażyńskiego w Muzeum Emigracji w Gdyni



Kronika24.pl/Paweł SKRABA

Od lewej: Magdalena Stefanowicz, Ewa Swoboda, Kryscina Cimanowska i Monika Romaszko

Cimanowska pomogła Polsce zdobyć kwalifikację olimpijską

Kryscina Cimanowska, uciekinierka z Białorusi, a od ubiegłego roku – oficjalna reprezentantka Polski w lekkoatletycznym sprincie, pomogła polskiej lekkoatletycznej sztafecie pań 4×100 metrów wywalczyć kwalifikację olimpijską.

Przepustki olimpijskie rozegrano 5 maja w ramach lekkoatletycznych zawodów World Athletics Relays na Bahamach.

Sprinterce rodem z Białorusi trenerzy powierzyli niezwykle odpowiedzialną misję rozpoczęcia sztafetowego biegu. Nasza krajanka pobiegła na pierwszej zmianie i zrobiła to w doskonałym stylu, przekazując pałeczkę jako jedna z pierwszych i pozwalając koleżankom z reprezentacji na zwycięstwo, zameldowanie się w finale zawodów i zdobycie przepustki na Igrzyska Olimpijskie w Paryżu.

Polki zostawiły w pokonanym polu między innymi sztafetę Jamajki, wygrywając bieg z czasem 42.81 (wynik o 0.2 sekundy gorszy od rekordu Polski).

Biało-Czerwone, wywalczyły dla Polski kwalifikację olimpijską w składzie: Kryscina Cimanowska, Monika Romaszko, Magdalena Stefanowicz i Ewa Swoboda.

Nie gorsze od sprinterek okazały się także lekkoatletki, ścigające się na dystansie 4 x 400 metrów. Przepustkę na Olimpiadę w Paryżu wywalczyli również polscy reprezentanci w biegu 4 x 400 MIX (sztafeta składająca się z dwóch kobiet i dwóch mężczyzn -red.).

a.pis

80-lecie bitwy o Monte Cassino

Podczas uroczystości z okazji 80. rocznicy bitwy o Monte Cassino prezydent Andrzej Duda zaapelował, by wyciągnąć lekcję z historii.– Nie ma znaczenia, jaka Rosja jest w danym monecie: carska, sowiecka czy putinowska. Rosyjski imperializm jest zawsze taki sam: zbrodniczy, okrutny i bezwzględny – powiedział.


Przemysław KELER/KPRP

Na polskim Cmentarzu Wojennym w uroczystościach upamiętniających 80. rocznicę bitwy o Monte Cassino stoczonej przez 2. Korpus Polski pod dowództwem gen. Władysława Andersa udział wzięli prezydent RP wraz z małżonką, a także prezydent Włoch Sergio Mattarella.

Uroczystości rozpoczęły się od polowej mszy świętej w języku polskim. Po nabożeństwie modlitwę odmówili duchowni innych wyznań.

– W tamtych dniach, które dzisiaj wspominamy, w nocy z 17 na 18 maja 1944 roku i przez dwa następne dni, układano słynną pieśń „Czerwone Maki" o bitwie pod Monte Cassino, o bohaterstwie polskich żołnierzy – mówił podczas przemówienia Andrzej Duda. Nawiązał do słów piosenki, przypominając, że jest w niej fragment „runęli przez ogień szaleńcy". – Niejeden z nich dostał i padł, jak ci spod Racławic sprzed lat. Oni też tak poszli, własnymi hełmami i ciałami zatykając działa armatnie – mówił Prezydent.

Z tego miejsca polegli żołnierze wołają do Europy o odpowiedzialność. Wołają: nigdy więcej wojny, nie dopuście do niej, pomóżcie Ukraińcom zatrzymać Rosjan, nie dopuście do tego, aby rosyjski imperializm rozlał się na inne kraje Europy – podkreślił.

Prezydent ocenił, że wielu ludzi zapomniało, że zaraz po hitlerowskich Niemcach, które napadły Polskę w 1939 roku, Polskę napadła sowiecka Rosja. – Jako sojusznik Niemiec rozdarła Polskę na dwie części i to właśnie z tej sowieckiej okupacji szli żołnierze, którzy tutaj zginęli – wskazał.

– Oni przyszli z sowieckich łagrów, z zesłania, z dalekiej Syberii, z Kazachstanu, gdzie spędzili lata przy niewolniczej, katorżniczej pracy, z której zdołali się wyrwać dzięki porozumieniu z zachodnimi aliantami, bo potrzebny był żołnierz na froncie, a wielu z nich było wcześniej żołnierzami polskiej armii – mówił Andrzej Duda.

Zwrócił uwagę, że wielu żołnierzy nie mogło wrócić do domu. – Mimo, że skrwawili się na frontach II Wojny Światowej, mimo że wygrali pod Monte Casino, to ich bohaterstwo zostało pominięte przez sojuszników. Nie wzięli udziału w defiladzie zwycięstwa, odepchnięto ich, a Polska przez 40 lat była za żelazną kurtyną – zaznaczył.

Wierzę w to, że dzisiejsza Europa odrobiła tamtą lekcję i nie pozwoli więcej rosyjskiemu imperializmowi zagarniać krajów i niewolić ludzi, tak jak działo się to w przeszłości – podkreślił.

Prezydent zaapelował, by wyciągnąć lekcję z historii. – Nie ma znaczenia, jaka Rosja jest w danym monecie – carska, sowiecka czy putinowska, rosyjski imperializm jest zawsze taki sam: zbrodniczy, okrutny i bezwzględny – stwierdził.

– Ruski mir to nie jest żadna rosyjska kultura, to jest brutalne władanie nad drugim człowiekiem, podporządkowanie sobie innych narodów, wysysanie z nich krwi, porywanie ich dzieci na wschód. To jest rusyfikacja, brutalna siła, jaka jest stosowana wobec innych narodów, która ze współczesnymi standardami państw demokratycznych nie ma nic wspólnego – zaznaczył.

Bitwa o Monte Cassino

To jeden z najważniejszych epizodów kampanii włoskiej, rozpoczętej w lipcu 1943 roku, gdy na plażach Sycylii wylądowały wojska brytyjskie i amerykańskie wspierane przez australijskich i kanadyjskich sojuszników. Masyw Monte Cassino wraz ze znajdującym się na wzgórzu klasztorem benedyktynów był w czasie II wojny światowej kluczową niemiecką pozycją obronną na tzw. linii Gustawa, mającą uniemożliwić aliantom zdobycie Rzymu. Dopiero w maju 1944 roku po niezwykle zaciętych walkach Monte Cassino zdobył 2. Korpus Polski dowodzony przez gen. Władysława Andersa. W bitwie zginęło 923 polskich żołnierzy, 2931 zostało rannych, a 345 uznano za zaginionych.

IT-P/prezydent.pl



Archiwum GŁOSU

Wzrasta opłata za rozpatrzenie wniosku o wydanie polskiej wizy

Wydział Konsularny Ambasady RP w Mińsku uprzejmie informuje, że z dniem 1 czerwca 2024 roku następuje zmiana wysokości opłaty za przyjęcie i rozpatrzenie wniosku o wydanie wizy krajowej (typu D) oraz za przyjęcie i rozpatrzenie wniosku o ponowne rozpatrzenie wniosku o wydanie wizy krajowej.

Opłata za przyjęcie i rozpatrzenie wniosku o wydanie wizy krajowej (typu D) oraz za przyjęcie i rozpatrzenie wniosku o ponowne rozpatrzenie wniosku o wydanie wizy krajowej od 1 czerwca br. będzie wynosić 135 euro.

Dla obywateli Białorusi, składających wniosek o wydanie wizy krajowej na terytorium Republiki Białorusi, opłata pozostaje na dotychczasowym poziomie (35 EUR). Zmianie ulega jedynie opłata za ponowne rozpatrzenie wniosku o wydanie wizy krajowej, która będzie wynosić 135 EUR.

Bez zmian pozostaje stawka opłaty za rozpatrzenie wniosku o wydanie wizy Schengen (typu C) i przyjęcie i rozpatrzenie wniosku o ponowne rozpatrzenie wniosku o wydanie wizy Schengen.

a.pis/gov.pl

Wyjechało ok. 7 proc. Białorusinów

Od 2020 roku, kiedy na Białorusi wybuchły masowe protesty przeciwko reżimowi Łukaszenki, z tego kraju wyemigrowało za granicę ok. 500-600 tys. ludzi – ocenia niezależny białoruski socjolog Hienadź Korszunau na podstawie analizy dostępnych danych. To ok. 6-7 proc. od oficjalnie podawanej liczby ludności kraju.


Archiwum GŁOSU

„To prawie jak Grodno i Brześć razem wzięte" – oszacował kurczenie się ludności Białorusi niezależny portal Nasza Niwa, powołując się na ustalenia socjologa.

Jak podaje Korszunau, bazowa liczba Białorusinów, którzy wyjechali do Polski to 113 tys. osób. W systemie ZUS w lutym br. zarejestrowanych było 130 tys. obywateli Białorusi, a w 2020 r. liczba ta wynosiła zaledwie 17 tys. – napisał socjolog na portalu Centrum Nowych Idei, którego jest pracownikiem.

Nie jest to jednak, jeśli chodzi o emigrację w Polsce, liczba ostateczna. Statystyka nie ujmuje kilkudziesięciu tysięcy Białorusinów i Białorusinek, którzy czekają na zezwolenie na pobyt stały w Polsce. Ta procedura może trwać bardzo długo z powodu dużego napływu obcokrajowców do Polski.

Na Litwie w lutym 2024 roku pozwolenie na pobyt miało 63 tys. Białorusinów, a oficjalnie zatrudnionych było 48 tys. Pod koniec 2020 roku na Litwie mieszkało prawie 18 tys. Białorusinów. Nowa migracja to zatem ok. 45 tys. i również w tym przypadku jest to raczej liczba bazowa, a w rzeczywistości emigrantów jest więcej.

Korszunau oszacował również ilu Białorusinów mogło wyjechać do innych krajów. W ciągu ostatnich lat 6-8 tys. osób wyjechało do Niemiec. Do Gruzji trafiło ok. 10-11 tysięcy. Socjolog szacuje, że do wszystkich krajów UE, z wyjątkiem Polski i Litwy, wyjechało ok. 20 tys. Białorusinów.

Z tego wyliczenia wynika, że na Zachód wyemigrowało co najmniej ok. 220 tys. obywateli Białorusi. Jednak, jak zaznaczył badacz, również kierunek wschodni, a więc przede wszystkim Rosja, wciąż jest atrakcyjnym kierunkiem migracji dla wielu Białorusinów.

Ich policzyć jest jeszcze trudniej. „Z powodu specyfiki statystyki oraz relacji białorusko-rosyjskich zmierzenie białoruskiej emigracji na tym kierunku jest niemal niemożliwe. Nawet oficjalne struktury w tym samym przedziale czasowym mogą podawać bardzo różne dane na temat liczby Białorusinów pracujących w Rosji" – wyjaśnia socjolog.

Jego zdaniem można jednak przyjąć, że emigracja w kierunku wschodnim jest zbliżona do tej na Zachód. Tym samym, przekonuje Korszunau, można oceniać ogólną liczbę emigrantów na 500-600 tys.

Korszunau to szanowany białoruski socjolog. W 2020 roku był szefem Instytutu Socjologii Akademii Nauk Białorusi. W czerwcu 2020 roku, a więc przed wyborami prezydenckimi, które odbyły się 9 sierpnia, do prasy wyciekły dane niejawnego sondażu tej instytucji, z którego wynikało m.in., że poparcie w stolicy dla Aleksandra Łukaszenki wynosiło 24 procent. Korszunau wówczas te dane potwierdził.

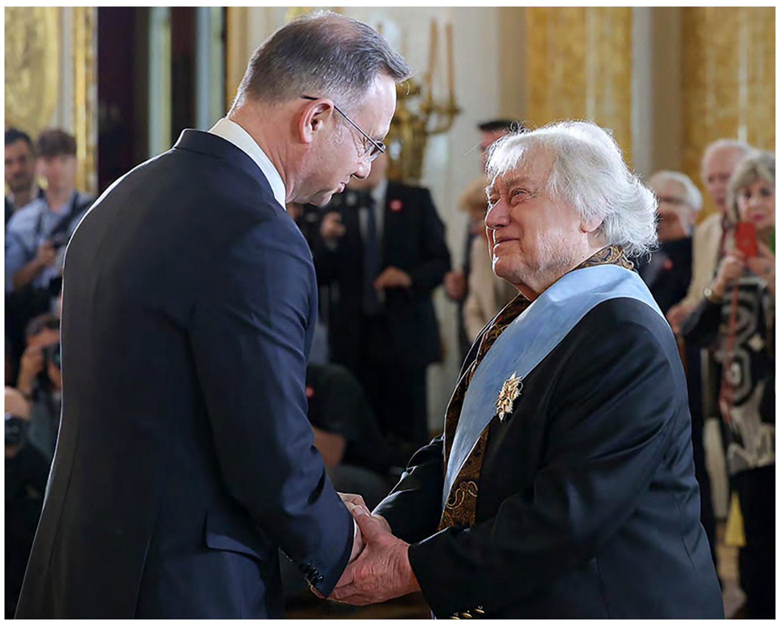
Białoruskie władze nie publikują danych na temat liczby obywateli, którzy wyemigrowali z kraju, a sprawa ta jest komentowana rzadko. Przedstawiciele MSW w różnym czasie podawali liczby od 200 do 350 tysięcy. Osoby, które opuściły Białoruś z powodów politycznych, łukaszenkowska propaganda oraz wierni dyktatorowi urzędnicy państwowi nazywają „zbiegami i wrogami".

Masowa emigracja z Białorusi została spowodowana bezprecedensowym nasileniem represji w kraju po sfałszowanych wyborach prezydenckich w 2020 roku. Wpłynęła na nią również rosyjska agresja na Ukrainę, którą Białoruś wsparła, m.in. udostępniając w lutym 2022 roku swoje terytorium do ataku na sąsiada.

a.pis/PAP

Maestro Jerzy Maksymiuk rodem z Grodna – Kawalerem Orderu Orła Białego!

Uroczystość wręczenia najstarszego i najwyższego odznaczenia państwowego Rzeczypospolitej Polskiej – Orderu Orła Białego – odbyła się w 233. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja na Zamku Królewskim w Warszawie.


Marek BORAWSKI/KPRP

Prezydent RP Andrzej Duda wręcza Order Orła Białego Jerzemu Maksymiukowi

W tym roku Prezydent RP Andrzej Duda postanowił przyznać Order Orła Białego wybitnym Polakom rodem z Kresów – urodzonej na Wołyniu, uczonej-polonistce Jadwidze Puzyninej oraz Jerzemu Maksymiukowi, urodzonemu w Grodnie, światowej sławy kompozytorowi i dyrygentowi.

Andrzej Duda powiedział, że jest to dla niego ogromny zaszczyt, że w wielkie narodowe święto, 233. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja może wręczyć Ordery Orła Białego – najwyższe i najstarsze polskie odznaczenia.

– Order Orła Białego znamionuje wolną Polskę. Odkąd był ustanowiony, zawsze był wręczany w wolnej Polsce. Wtedy kiedy Polska nie była czy to w pełni wolna, czy w ogóle nie była suwerenna, tego orderu nie wręczano. Zaborcy czy różnego rodzaju okupanci odchodzili od tego orderu, nie uzurpowali sobie prawa do wręczania go. Jest to w istocie order wolnej, suwerennej, niepodległej Rzeczypospolitej, przywróconej Rzeczypospolitej, która na powrót w pełni wolna, niepodległa i suwerenna jest naszym udziałem od 1989 roku – powiedział prezydent.

Dodał, że Konstytucja 3 maja jest „polską dumą ustrojową, historyczną i państwową jako symbol wolności, budowania Rzeczypospolitej w najlepszym tego słowa znaczeniu: nowoczesnej, silnej, bo taka była idea twórców Konstytucji”.

Życiorysy laureatów Orderu Orła Białego

Profesor Jadwiga Puzynina urodziła się w 1928 roku na Wołyniu. Jej babka była siostrzenicą kompozytora Piotra Czajkowskiego.

W latach 1943–1944 należała do Szarych Szeregów. Studiowała polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. W 1983 roku na Wydziale Polonistyki UW zorganizowała i objęła kierownictwo Pracowni Słownika Języka Cypriana Kamila Norwida, która przez liczne publikacje i konferencje naukowe przyczyniła się do popularyzacji spuścizny tego poety.

W 1987 roku otrzymała tytuł profesorski w zakresie nauk humanistycznych. W latach 80. była dziekanem Wydziału Polonistyki UW. W pracy badawczej zajmowała się w szczególności problematyką języka wartości.

Prof. Puzynina jest członkinią licznych towarzystw i gremiów naukowych m.in. Polskiej Akademii Umiejętności, Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk oraz Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Zasiadała w zarządzie Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

Jest autorką i współautorką podręczników do nauki języka polskiego w szkołach średnich (w tym wielokrotnie wznawianego „Język i my: podręcznik do języka polskiego dla klasy I szkół średnich”, napisanego wspólnie ze Stanisławem Dubiszem i Marią Nagajową).

Za swoją działalność prof. Puzynina została odznaczona m.in. Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Maestro Jerzy Maksymiuk urodził się w 1936 roku w Grodnie. Studiował kompozycję, grę na fortepianie oraz dyrygenturę w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie.

W 1972 roku założył Polską Orkiestrę Kameralną, która koncertowała pod jego batutą na całym świecie m.in. w Carnegie Hall, London Proms i Wiener Ferein. W latach 1983–1993 kierował BBC Scottish Symphony Orchestra w Glasgow.

W 1990 roku rozpoczął współpracę z English National Opera, gdzie poprowadził premierowe przedstawienia „Don Giovanni” i „Zemsta nietoperza”. Na swoim koncie ma koncerty m.in. z London Symphony Orchestra, London Philharmonic Orchestra, Philharmonia Orchestra, Orchestre National de France czy Tokyo Metropolitan Symphony Orchestra.

Maksymiuk nagrał ok. 100 płyt. Jest również kompozytorem, tworzy muzykę symfoniczną, kompozycje kameralne, pieśni, muzykę filmową i baletową. Skomponował muzykę m.in. do „Sanatorium pod klepsydrą” w reżyserii Wojciecha Hasa.

Jest jednym z założycieli Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej. Wielokrotnie brał udział w „Warszawskiej Jesieni” (gdzie zdobył dwie statuetki Orfeusza), a w różnych krajach dokonał prawykonań około 200 współczesnych utworów.

Został odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Medalem „Gloria Artis”.

Emilia Kuklewska/prezydent.pl

Święto Polaków w Belwederze

Ciąg dalszy ze str. 1.

za wybitne zasługi w działalności na rzecz pojednania polsko–niemieckiego, za dokumentowanie i upowszechnianie wiedzy o losach polskich pracowników przymusowych na terenie III Rzeszy

Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Białas

za wybitne zasługi w działalności na rzecz środowiska polonijnego w Brazylii

Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej Kazimierz Dlugosz

za zasługi w działalności na rzecz polskiej mniejszości w Ukrainie, za promowanie polskości

Złotym Krzyżem Zasługi Piotr Ciarkowski

za zasługi w działalności na rzecz środowiska polonijnego na Węgrzech

Złotym Krzyżem Zasługi Péter Norbert Kolonics

za zasługi dla społeczności polskiej w Ukrainie, za działalność na rzecz zachowania polskiego dziedzictwa kulturowego

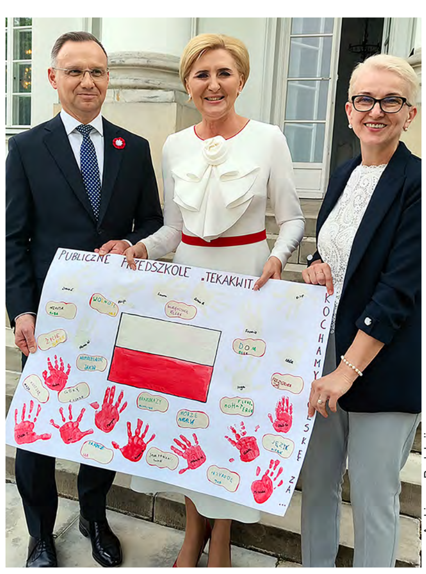
Złotym Krzyżem Zasługi Irena Pierszchajło

za zasługi na rzecz Polonii szwedzkiej, za działalność charytatywną

Złotym Krzyżem Zasługi Dorota Magdalena Sadowska–Pikuła

Prezydent wręczył także flagi państwowe w uznaniu wybitnych zasług w działalności na rzecz wsparcia Polonii i Polaków poza granicami kraju.

Otrzymały je organizacje i instytucje: Grupa Rekonstrukcji Historycznych Legion Wysockiego na Węgrzech; Grupa Rekonstrukcji Historycznej 24. Baonu Korpusu Ochrony Pogranicza „Sejny”; Stowarzyszenie Lekarzy Polskiego Pochodzenia we Francji AMOPF; Federacja Organizacji Polskich i Polsko–Duńskich „Polonia” w Danii; Polski Związek Zrzeszenie Hodowców i Producentów Drobiu; Podkarpackie Centrum Nauki Łukasiewicz; Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie; Legionowskie Stowarzyszenie Amicus; Stowarzyszenie Odra – Niemen Oddział Mazowiecki; Polska Macierz Szkolna w Wielkiej Brytanii.

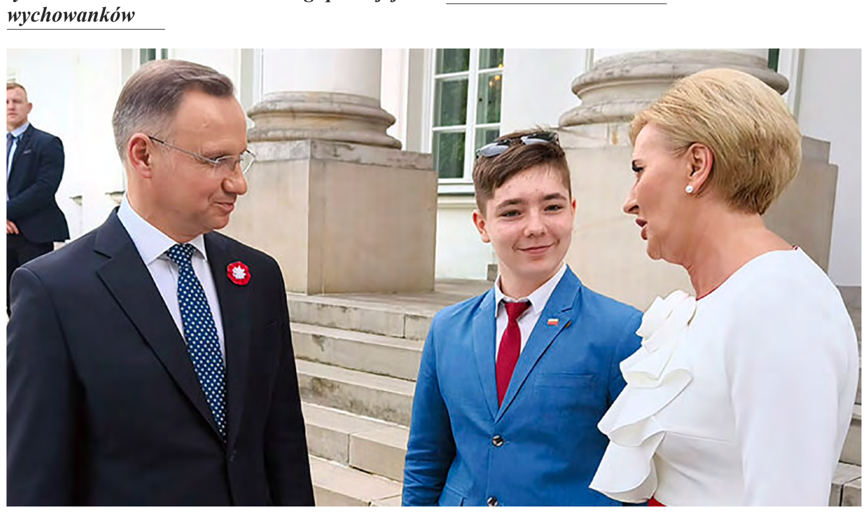


Archiwum Redakcji

Irena Biernacka wręcza Parze Prezydenckiej rysunki namalowane do Dnia Flagi przez jej wychowanków


Archiwum Redakcji

Anna Paniszewa podczas uroczystości w Pałacu Belwederskim


Archiwum Redakcji

Marcin Pisalnik, który siedem lat temu wyrecytował Pierwszej Damie RP wiersz Czesława Janczarskiego pt. "Naprawimy misia" opowiada o swoich szkolnych sukcesach w Polsce

Po zakończeniu oficjalnych uroczystości wszyscy zaproszeni na nie goście udali się do ogrodów Pałacu Belwederskiego, aby w nieformalnej atmosferze porozmawiać z rzadko widywanymi przyjaciółmi z różnych krańców świata.

Była to także okazja, aby osobiście podziękować gospodarzom przyjęcia – Prezydentowi Andrzejowi Dudzie i prezydenckiej Małżonce Agacie Kornhauser-Dudzie – za opiekę nad Polonią i Polakami poza Polską, a także podzielić się z Parą Prezydencką swoimi troskami oraz sukcesami.

IT-P/prezydent.pl


Archiwum Redakcji

Bożena Worono gwiazdą koncertu

Bożena Worono, Polka urodzona w Lidzie na Białorusi, finalistka Konkursu Miss Polonia 2024, uświetniła śpiewem tegoroczne uroczystości Dnia Polonii i Polaków za Granicą w Węgrowie na Mazowszu.

Nasza krajanka wraz z młodą miejscową śpiewaczką Anastazją Żołnierzak, zaśpiewała koncert pt. „Pod polskim niebem”.

Obie Panie niezwykle pięknie i z patosem zaprezentowały piosenki i poezję polskich autorów, które tematyką nawiązywały do obchodzonego święta. Zgromadzona publiczność wysłuchała w skupieniu piosenek „Powrócisz tu…” Ireny Santor , „Do Ciebie Mamo” Wioletty Villas, pieśni „Prząśniczka” Stanisława Moniuszki, „Mury” Jacka Kaczmarskiego czy „Dziwny jest ten świat” Czesława Niemena. Piosenkę „Jest takie miejsce, taki kraj” przybyli goście zaśpiewali razem z artystkami.

Bożena Worono to Polka, urodzoną w Lidzie na Białorusi. Jest córką Swietłany i Wiktora Worono, nauczycieli języka polskiego. Jej rodzina jest mocno związana z Polską. Rodzice kresowej piękności, która w tym roku zakwalifikowała się do finału Konkursu Miss Polonia, kultywując w domu polskie tradycje, zaszczepili córce miłość do ojczystego kraju. Teraz Bożena przy każdej okazji podkreśla swoje związki z Polską. Czyni to w sposób piękny – śpiewem, wierszem, pielęgnowaniem polskości.

„Ciepło i niezwykła wrażliwość bije od Pani Bożeny, gdy wypowiada się o Polsce i Polakach” – czytamy na stronie Centrum Dialogu Kultur w Węgrowie, organizatora świątecznego koncertu z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą.

Waleria Brażuk

„Nie boję się, niech oni się boją”

W Senacie Rzeczypospolitej Polskiej 8 maja otwarto wystawę, poświęconą białoruskiemu obrońcy praw człowieka Alesiowi Bialackiemu, laureatowi Pokojowej Nagrody Nobla z 2022 roku, a także założycielowi i przewodniczącemu Centrum Obrony Praw Człowieka „Wiasna”. Aleś Bialacki odsiaduje wyrok 10-ciu lat więzienia w kolonii nr 9 w Horkach w obwodzie mohylewskim. Jest jednym z 1375 osób uznanych aktualnie na Białorusi za więźniów politycznych.



Tomasz PACZOS/Senat RP

Przemawia Marszałek Senatu RP Małgorzata Kidawa-Błońska

Wystawa opowiada o życiu i działalności społecznej Bialackiego od lat 80. XX wieku, a także o powstaniu w 1996 roku Centrum Obrony Praw Człowieka „Wiasna”, do którego przyczynił się bohater wydarzenia.

– Wystawa ta opisuje trudną, ale konsekwentną walkę białoruskiego obrońcy praw człowieka o wartości demokratyczne – od udziału w ruchu studenckim po Pokojową Nagrodę Nobla – czytamy w opisie wystawy.

Marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska nazwała bohatera wystawy „bohaterem całej Europy, a nawet całego świata”.

Przypomniała, że Aleś Bialacki wcześniej osobiście odwiedzał Senat RP, w którym odebrał nagrodę Rzecznika Praw Obywatelskich i medal Senatu.

– Teraz, niestety, można go poznać jedynie dzięki zdjęciom znajdującym się na wystawie – zauważyła, dodając, że Aleś Bialacki został skazany za to, że chciał wolnej, demokratycznej Białorusi.

– Dla niego zawsze najważniejsze były prawa ludzi, godność człowieka. Nigdy nie zabiegał o żadne ważne funkcje. Chciał po prostu, aby jego kraj był krajem, gdzie każdy może czuć się bezpiecznie, gdzie każdy może się realizować. Chciał, aby Białorusini mogli być bezpieczni w swojej ojczyźnie – przypomniała Małgorzata Kidawa-Błońska.

– Mimo nagrody Nobla reżim Łukaszenki wtrącił go do więzienia, nie licząc się z żadnymi konsekwencjami. Mam wrażenie, że Białoruś stała się teraz więzieniem dla Białorusinów, a jednocześnie – azylem dla rosyjskich agentów – mówiła marszałek, przypominając, że Polacy ciągle odczuwają zagrożenie dla wolności i demokracji ze strony wschodnich dyktatur. – Czujemy to coraz bardziej, szczególnie w obliczu wojny na Ukrainie – dodała, po czym, parafrazując, wyniesione w nazwę wstawy słowa Alesia Bialackiego, oznajmiła:

– My się nie boimy – niech oni się boją!

Małgorzata Kidawa-Błońska apelowała do Polaków i Białorusinów, aby dbali o to, żeby być zjednoczonymi, silnie osadzonymi w Europie, bo wtedy można walczyć ze złem i czuć się bezpiecznie.

– Pamiętam jego głos i pamiętam jego determinację. Jest symbolem wolnej Białorusi. Jest tęsknotą za wolnością, przyzwoitością. Nigdy nie zajmował się tak naprawdę polityką. Zawsze był po stronie słabszych. Zawsze pomagał represjonowanym. Walczył o prawa obywatelskie, o prawa człowieka, o zwyczajną ludzką przyzwoitość, o wolność, o to, co najważniejsze – powiedział o Alesiu Bialackim – senator Grzegorz Schetyna, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych i inicjator otwarcia wystawy w Senacie.

Senator zapewnił, że „zawsze będziemy o tym mówić, zawsze będziemy wspierać opozycję na Białorusi, zawsze będziemy wspierać tych, którzy walczą o prawa obywatelskie, o prawa człowieka”. Dodał, że jest to wystawa „o naszych czasach”, o pokoleniu, które w latach 80. właśnie tak jak Aleś Białacki walczyło o podobne wartości.

– Nie było nas wtedy wielu, ale walczyliśmy o to, co najważniejsze, dlatego nam się udało i dzisiaj w wolnym Senacie, w wolnej Polsce, możemy mówić o wolności i możemy jej doświadczać. To nie jest dane Białorusinom i Białorusi. Dlatego wspierając tych wszystkich, którzy są tutaj dzisiaj z nami, tych, którzy pamiętają, którzy dają wsparcie, którzy ciągle są odważni i walczą o to, co najważniejsze, chcemy powiedzieć: zawsze będziemy z wami i zawsze będziemy o tym głośno mówić – oświadczył senator.

W otwarciu wystawy uczestniczyli także wicemarszałek Senatu Magdalena Biejat, senatorowie i posłowie na Sejm RP, wiceszef Zjednoczonego Gabinetu Przejściowego Białorusi będący też szefem Ludowego Biura Antykryzysowego Paweł Łatuszka, szef Domu Białoruskiego w Warszawie Aleś Zarembiuk, przywódca ruchu „Wolna Białoruś” Zianon Paźniak, a także specjalny przedstawiciel Ministra Spraw Zagranicznych RP ds. współpracy z siłami demokratycznymi Białorusi Artur Michalski oraz akredytowani w Polsce dyplomaci krajów europejskich.

Szef Domu Białoruskiego w Warszawie Aleś Zarembiuk, przemawiając do zgromadzonych – serdecznie podziękował polskiemu rządowi i wszystkim Polakom za zorganizowanie wystawy i okazanie wsparcia tysiącom Białorusinów, którzy dzięki znaleźli schronienie w Polsce i dzięki temu uniknęli więzień oraz tortur.

– To Aleś Bialacki jest osobą, która nas jednoczy – zaznaczył w swoim przemówieniu Zarembiuk.

Więzienie za obronę praw człowieka

Bialacki trafił do więzienia już kolejny raz. Przedtem w latach 2011-2014 dosiadywał wyrok za rzekome ukrywanie dochodów, które były zagranicznymi grantami, przeznaczanymi na działalność na rzecz praw człowieka na Białorusi. Założone przez Bialackiego Centrum Obrony Praw Człowieka „Wiasna” zostało zdelegalizowane przez władze jeszcze w 2012 roku i od tego czasu nie mogło legalnie otrzymywać środków zza granicy.

Obrońca praw człowieka został zatrzymany 14 lipca 2021 roku na fali represji po sfałszowanych przez reżim wyborach prezydenckich i masowych protestach Białorusinów. Władze białoruskie uznały go m.in. za winnego finansowania „działań grupowych, rażąco naruszających porządek publiczny”. Tymczasem Centrum Obrony Praw Człowieka „Wiasna” zapewniało pomoc prawną osobom represjonowanym oraz ofiarom przemocy stosowanej przez białoruskie władze. Od momentu zatrzymania Aleś Bialacki Bialacki przebywa za kratami. Po sfingowanym procesie i niesprawiedliwym wyroku odsiaduje karę 10-ciu lat pozbawienia wolności w kolonii karnej nr 9 w Horkach w obwodzie mohylewskim.

a.pis/belsat.eu

Poczobut jest w karcerze

Dziennikarz i działacz mniejszości polskiej na Białorusi Andrzej Poczobut, który odbywa karę w kolonii karnej, znowu przebywa w izolacji, nie wiadomo na jak długo – mówił 27 maja, podczas comiesięcznej akcji solidarnościowej z uwięzionym Polakiem, wiceprezes Związku Polaków na Białorusi Marek Zaniewski.



racyja.com

W Białymstoku akcje solidarnościowe z Andrzejem Poczobutem odbywają się przy pomniku bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Uczestnicy upominają się wówczas także o uwolnienie innych więźniów politycznych, przebywających w białoruskich więzieniach. Akcje są organizowane przez Związek Polaków na Białorusi i Podlaski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

„Andrzej Poczobut nadal jest w więzieniu. Z ostatnich informacji, co mamy, znowu jest w karcerze, miał krótką przerwę i znowu jest karcer, nie wiadomo na jak długo. Ale sytuacja znowu staje się bardzo, bardzo niebezpieczna” – powiedział w podczas akcji Zaniewski.

Andrzej Poczobut jest więziony od 25 marca 2021 roku. Po prawie dwóch latach pobytu w areszcie śledczym 8 lutego 2023 roku został skazany na osiem lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze. Po odrzuconym odwołaniu od wyroku przebywa w kolonii karnej w Nowopołocku. Tam jest przetrzymywany w izolacji przez kilka miesięcy.

Zaniewski mówił, że sytuacja na Białorusi się pogarsza, za udział w akcjach solidarnościowych, jak ta w Białymstoku, grożą na Białorusi prześladowania, problemy mogą mieć też bliscy uczestników. „Dlatego coraz cenniejsze jest, że my tutaj przychodzimy, że my nie boimy się, zbieramy się. I to, jak my widzimy, że reżim na Białorusi to boli, a jeżeli ich to boli, to znaczy, że to ma sens, to znaczy, że trzeba jeszcze więcej takich akcji, więcej zgromadzeń, trzeba więcej i głośniej mówić o problemach więźniów politycznych na Białorusi” – powiedział działacz ZPB.

Podkreślił, że najważniejsze obecnie jest to, że ludzie na Białorusi umierają w więzieniach za wolną Białoruś. „My tutaj nie mamy moralnego prawa, żeby o nich zapomnieć i wszystko, co możemy, to solidaryzować się, podtrzymywać w każdy możliwy sposób, przychodzić tutaj nadal” – mówił Zaniewski i zapowiedział, że akcje w Białymstoku będą trwały dopóki na Białorusi będą więźniowie polityczni.

Dziękował uczestnikom, którzy przychodzą w tych coraz trudniejszych warunkach. „To jest coraz cenniejsze, to pokazuje, że jesteśmy razem, że się nie poddajemy” – podkreślił.

„Andrzej Poczobut jest człowiekiem symbolem, który łączy dwa narody polski i białoruski, jest obywatelem Białorusi narodowości polskiej” – zaznaczyła z kolei prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Anna Kietlińska.

Mówiła, że dla działaczy polskich na Białorusi Poczobut jest symbolem niezłomności, zasłużył się jako osoba walcząca o język polski, za to m.in. został skazany.

Kietlińska, wskazując na transparent przygotowany z okazji Dnia Matki ze zdjęciami uwięzionych kobiet i napisem, że w białoruskich więzieniach przebywa 1401 więźniów, z czego 35 proc. stanowią kobiety, mówiła, że podczas akcji wspominany jest Andrzej, ale to też solidarność z innymi więźniami politycznymi.

„To, że o nim mówimy, że staramy się zachowywać pamięć, że spotykamy się tutaj co miesiąc, to jest nasz taki ukłon w stronę wszystkich więźniów politycznych, wszystkich osób, które cierpią za to, że chciały mieszkać w kraju demokratycznym i bez żadnych ograniczeń realizować swoje marzenia i pewne prawa wynikające z tego, że są mniejszością polską albo chcą mieszkać w wolnej Białorusi” – podkreślała Kietlińska.

Mówiła, że obecność na tych akcjach to „upór i niezłomność” uczestników, bo to – jak dodała – „jesteśmy winni tym osobom, które nie mogą głośno krzyczeć i nie mogą głośno mówić”.

Apelowała również do dziennikarzy, by mówić o sytuacji więźniów politycznych na Białorusi.

WB/PAP



Facebook.com

Szef dyplomacji UE żąda uwolnienia więźniów politycznych

Na Białorusi przetrzymywanych jest nadal blisko 1400 więźniów politycznych. Są poddawani torturom i maltretowaniu, łącznie z pozbawieniem niezbędnej pomocy medycznej – napisał w przededniu obchodzonego 21 maja Dnia Solidarności z Więźniami Politycznymi na Białorusi w specjalnym oświadczeniu szef unijnej dyplomacji Josep Borrell.

Dyplomata przypomniał, że od śmierci Witolda Aszuraka w więzieniu w maju 2021 roku w niewoli zmarło co najmniej pięciu kolejnych więźniów politycznych: Mikałaj Klimowicz, Aleś Puszkin, Wadim Chraśko, Ihar Lednik i Aleksander Kulinicz.

„Byli niesprawiedliwie prześladowani za swoje poglądy i przekonania polityczne i nie otrzymali odpowiedniej opieki lekarskiej. Dziś na Białorusi przetrzymywanych jest nadal blisko 1400 więźniów politycznych” – podkreślił, dodając, że bardzo wielu z nich boryka się z poważnymi problemami zdrowotnymi, niepełnosprawnością i cierpi na zaburzenia psychiczne. „Są nielegalnie przetrzymywani, poddawani torturom i maltretowaniu, łącznie z pozbawieniem niezbędnej pomocy medycznej” – napisał szef unijnej dyplomacji.

Dodał, że reżim w coraz większym stopniu atakuje także tych, którzy uciekli z kraju. „Unia Europejska potępia ostatnią falę nalotów i konfiskat mienia działaczy politycznych, którzy na wygnaniu kontynuują swoją działalność prowolnościową” – zaznaczył Borrell.

W dniu solidarności z więźniami – jak podkreślił – UE żąda natychmiastowego i bezwarunkowego uwolnienia wszystkich więźniów politycznych i wzywa władze w Mińsku do wywiązania się z międzynarodowych zobowiązań w zakresie praw człowieka, w szczególności do zapewnienia dostępu do odpowiednich usług medycznych.

„UE będzie w dalszym ciągu wspierać wszystkich, którzy odważnie opowiadają się za niepodległą i demokratyczną Białorusią” – podsumował.

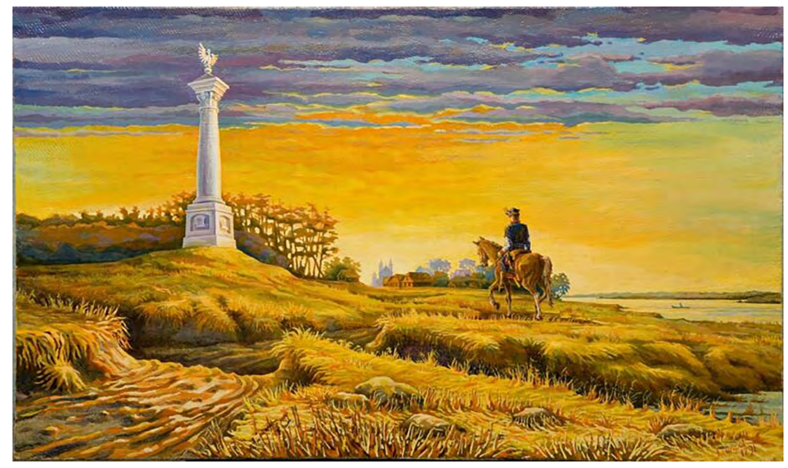
EK/PAP

Pamięć o Konstytucji 3 Maja w Kolumnach

Konstytucja 3 Maja, czyli Ustawa Rządowa z dnia 3 maja 1791 roku, albo Ustawa Zasadnicza, regulująca ustrój prawny monarchii dziedzicznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, była przygotowywana przez 32 miesiące i obowiązywała przez niecały rok – czyli do II rozbioru Polski.


Antopol


Benica


Kolumna w Leonpolu została upamiętniona na obrazie malarza A. Aniskowicza pt. "Za Dźwiną inne państwo"


Biezdzież


Skoki


Faszczewka


Głębokie


Nowojelnia


Leonpol



Wistycze


Mogilewce

Jednak pamięć o pierwszej w dziejach Europy i drugiej w historii świata Konstytucji przetrwała stulecia i pozostanie na zawsze w pamięci kolejnych pokoleń. Aby tak się stało, upamiętnienie tego wydarzenia rozpoczęło się tuż po uchwaleniu przełomowego w dziejach Polski i Europy dokumentu.

Tradycja stawiania kolumn, upamiętniających ważne wydarzenia w dziejach państwa i narodu zapoczątkowana została długo przed wzniesieniem najbardziej znanej Polakom Kolumny Zygmunta III Wazy w Warszawie.

Uchwalenie Konstytucji 3 Maja w 1791 roku było wydarzeniem tak wzniosłym i ważnym dla Rzeczypospolitej Obojga Narodów, iż jego upamiętnienie wydawało się rzeczą oczywistą.

Zaledwie kilka tygodni po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja słynny architekt Jan Chrystian Kamsetzer otrzymał od jej twórcy – króla Stanisława Augusta Poniatowskiego – niezwykle odpowiedzialne zadanie. Miał stworzyć w Warszawie pomnik tak wzniosły, jak wzniosła była sama idea uchwalonej Ustawy Rządowej. Pomnik miał być wykonany w kształcie kolumny, zwieńczonej figurą trębacza, ogłaszającego zebranym tłumom dobrą nowinę.

Nie wiadomo czy pomnik Kamsetzera w Warszawie w ogóle powstał, ale w całym kraju staraniami miejscowej szlachty zaczęto wznosić Kolumny Sławy ku czci Konstytucji 3 maja. Miały one różną formę i kształt, ale wszystkie miały być deklaracją ideowo-patriotyczną ich fundatorów.

Szacuje się, iż ogółem na terenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów pod koniec XVIII wieku wzniesiono około 300 takich obiektów.

Kolumny powstawały głównie na terenie posiadłości, których właściciele byli zwolennikami idei uchwalenia Konstytucji 3 Maja i popierali zawarte w niej regulacje.

Kolumny stawiano najczęściej przy traktach, brodach lub na wzgórzach. Niekiedy kolumnami upamiętniano także miejsca bitew i potyczek toczonych z zaborcami po I oraz II rozbiorze Polski, czyli w czasie insurekcji pod przewodnictwem Tadeusza Kościuszki.

Ziemie współczesnej Białorusi, leżące w XVIII wieku w granicach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, nie były wyjątkiem , jeśli chodzi o upamiętnienie Konstytucji 3 Maja.

W 2018 roku Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Mińsku wydała katalog pt. „Kolumny Sławy ku czci Konstytucji 3 Maja", opracowany przez ówczesną pracowniczkę Ambasady – Elżbietę Iniewską.

Praca ta opisuje kilkanaście kolumn, które w różnym, często nie najlepszym, stanie przetrwały na ziemi białoruskiej do dnia dzisiejszego.

Oto miejsca, w których na Białorusi wciąż można spotkać upamiętnienia ku czci Konstytucji 3 Maja, wzniesione ponad 200 lat temu:

ANTOPOL, rej. drohiczyński, obwód brzeski.

Kolumna otynkowana, stoi w bezpośrednim sąsiedztwie cerkwi. W okolicy znajdował się majątek rodziny Brewernów z rozległym parkiem i zabudowaniami.

BENICA, rej. mołodeczański, obwód miński

Kolumna została zniszczona w wyniku zbrojnej agresji ZSRR na Polskę 17 września 1939 roku i nigdy później nie podjęto starań mających na celu odnowienie tego pomnika historii. Zachowała się jedynie przedwojenna fotografia benickiej Kolumny Trzeciomajowej.

BEZDZIEŻ, rej. drohiczyński, obwód brzeski

Kolumna w 2009 roku była w stanie dewastacji. Obecnie została odnowiona, otynkowana i ogrodzona.

DZIATŁOWO, rej. dziatłowski, obwód grodzieński

Kolumna ustanowiona na przełomie XVIII i XIX wieku w okolicy majątku Radziwiłłów oraz siedziby Ignacego Domeyko „Żybortowszczyzna". Najprawdopodobniej w celu ochrony przed zniszczeniem, został założony w miejscu ustanowienia kolumny cmentarz katolicki, na którym zachowały się nagrobki w języku polskim. Zwieńczenie kolumny obecnie stanowi metalowy krzyż.

FASZCZEWKA, rej. szkłowski, obwód mohylewski

Kolumna znajduje się na skraju cmentarza. Nie ma informacji czy wieńcząca kolumnę figura z drewna została ustanowiona w chwili postawienia pomnika, czy dodano ją później. Historia ustanowienia kolumny w Faszczewce jest tragiczna. Została ufundowana przez jezuitów, których za ten polski wyczyn patriotyczny rosyjska administracja wsadziła do aresztu i poddała okrutnym torturom.

GŁĘBOKIE, rej. głębocki, obwód witebski

Kolumna znajduje się na cmentarzu, została kilka lat temu odnowiona (nałożono nowy tynk), niestety ze względu na znajdujące się na jej szczycie gniazdo bocianie nie jest w najlepszym stanie. Usytuowana jest na prawym wzgórzu cmentarza, na lewym znajduje się zamknięta w 2000 roku zabytkowa kaplica.

LEONPOL, rej. miorski, obwód witebski

Kolumna powstała ok. 1792 roku w majątku Jana Nikodema Łopacińskiego, posła na Sejm I Rzeczypospolitej z powiatu mścisławskiego, założyciela manufaktury tkackiej w Leonpolu, mecenasa sztuki i kolekcjonera. Jest to najbardziej ozdobna kolumna i jedna z najwyższych. Ma ponad 11 m wysokości, a jej zwieńczeniem był orzeł, patrzący ponad Dźwiną.

MOGILEWCE, rej. prużański, obwód brzeski

Kolumna z czerwonej cegły, jedna z dwóch w promieniu 15 km (druga, o identycznym kształcie, znajduje się w Połońsku). Stan zachowania: widać ślady tynkowania, jednak konstrukcja ceglana kolumny jest całkiem odsłonięta.

NOWOJELNIA, rej. dziatłowski, obwód grodzieński

Stan kolumny w Nowojelni z 2009 roku

Kolumna znajduje się 300 metrów na zachód od cerkwi pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, niedaleko mostu przez rzekę Mołczadź. Została gruntownie odnowiona przez władze rejonu dziatłowskiego w latach 20 bieżącego stulecia. Jest chroniona, jako pomnik historii i architektury przełomu XVIII i XIX stuleci.

PIASKI, rej. mostowski, obwód grodzieński

Kolumna znajduje się na miejscowym cmentarzu katolickim. Ufundowana została przez księcia Aleksandra Sapiehę, który pragnął upamiętnić w ten sposób swojego kuzyna księcia Kazimierza Nestora Sapiehę, jednego z twórców i sygnatariuszy Konstytucji 3 Maja.

PETRIKÓW, rej. petrikowski, obwód homelski

Na cmentarzu katolickim stoją dwie kolumny – jedna zachowana całkowicie, druga jedynie w połowie w dolnej części. Kolumny symbolizowały Rzeczpospolitą Obojga Narodów – Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony Polskiej. Jedna z kolumn została częściowo zniszczona przez wkraczające do miasta rosyjskie wojsko.

POŁOŃSK, rej. prużański, obwód brzeski

Kolumna z cegły, jedna z dwóch kolumn w promieniu 15 km (druga w Mogilewcach). Według niepotwierdzonych informacji obie kolumny – mające zresztą identyczne kształty – zostały przez miejscową ludność nazwane „kolumnami powstańców styczniowych" i przez długie lata funkcjonowały w świadomości lokalnej jako polskie miejsca pamięci, związane z oddziałem kobryńskim Romualda Traugutta.

SKOKI, rej. brzeski, obwód brzeski

Kolumna znajduje się na odległości jednego kilometra od wsi Skoki, nazywana była przez miejscową ludność Kolumną św. Rafała Archanioła. Niedaleko znajduje się majątek, w którym urodzili się m.in. pisarz Julian Ursyn Niemcewicz oraz Jan Ursyn Niemcewicz. Pierwszy w czasach II Rzeczypospolitej był prezydentem Brześcia Litewskiego.

SZNIPKI, rej. szczuczyński, obwód grodzieński

Kolumna z czerwonej cegły w złym stanie zachowania. Właściwie nie wiadomo, jak wyglądała tuż po wybudowaniu. Ma ubytki i jest obciążona gniazdem ptasim. Nie ma otynkowania.

WISTYCZE, rej. brzeski, obwód brzeski

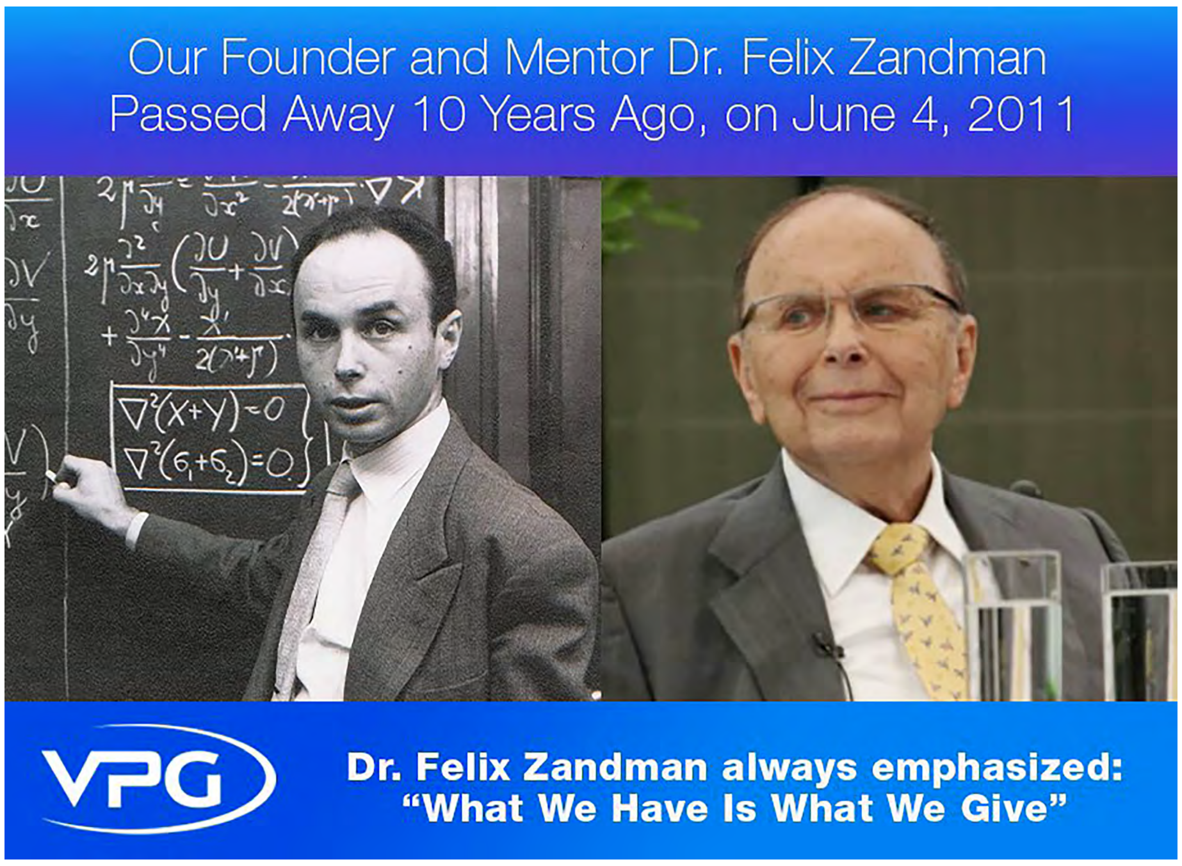
Kolumna znajduje się na terenie dawnego majątku Pawła Jagmina, od 1794 roku marszałka szlachty kobryńskiej, jednego z administratorów dóbr królewskich Ekonomii Brzeskiej w latach 1785–1795. Kolumnę wzniesiono ok. 1795 roku na cześć Konstytucji 3 maja i była to ze strony Jagmina jawna deklaracja polityczna, gdyż Wistycze, wcześniej należące do województwa brzesko-litewskiego Rzeczypospolitej, na skutek rozbioru znalazły się na terenie guberni mińskiej Imperium Rosyjskiego.

Kolumna znajduje się w dawnym majątku Radziwiłłów, zwana przez miejscowych Kolumną Jana Chrzciciela. Ma znaczne ubytki i nie ma zwieńczenia.

IT-P/a.pis/fot.: globustut.by

Geniusz fizyki i biznesu, uratowany z Holokaustu prze

Minęła 97. rocznica urodzin wybitnego grodnianina Feliksa Zandmana, znakomitego fizyka i wynalazcy, założyciela i współwłaściciela Vishay Intertechnology, jednego z największych światowych producentów podzespołów elektronicznych.



Vishay Precision Group

Wspomnienie o założycielu i mentorze, opublikowane w 10. rocznicę śmierci Feliksa Zandmana na Twitterze Vishay Precision Group, firmy założonej przez bohatera publikacji

Feliks Zandman urodził się 7 maja 1927 roku w rodzinie Aarona Zandmana i Gieni z Freidowiczów w Grodnie. Jego ojciec, absolwent Uniwersytetu Wiedeńskiego, był doktorem nauk ścisłych i socjalistycznym syjonistą, wyznającym idee sprawiedliwości społecznej. Feliksa wysłano zdobywać wykształcenie do żydowskiego gimnazjum Tarbut, w którym podstawowe przedmioty wykładano w języku hebrajskim, aby wpoić gimnazjalistom idee syjonizmu.

W wieku 14 lat, po napaści Niemiec na ZSRR, w październiku 1941 roku, Feliks wraz z rodzicami, siostrami, dziadkami i innymi bliskimi trafił do getta w Grodnie. Rok później rodzinę przeniesiono do obozu przejściowego w podgrodzieńskiej wsi Kielbasino. Stąd istniała tylko jedna droga – do obozu zagłady, w którym czekała gwarantowana śmierć. Wszyscy krewni Feliksa rzeczywiście później zginęli w Holokauście. On sam natomiast kilkakrotnie podejmował próby ucieczki z getta. Któregoś dnia mu się to udało i chłopiec opuścił miasto.

Po pomoc zwracał się do wielu znanych mu Polaków, ale ci najczęściej nawet nie wpuszczali go na próg. Przeżył dzięki Annie i Janowi Puchalskim, polskiemu katolickiemu małżeństwu, mieszkającemu z pięciorgiem dzieci we wsi Wielka Łososna na obrzeżach Grodna. Anna Puchalska przed wojną pracowała jako dozorczyni na daczy rodziny Freidowiczów, z których pochodziła matka Feliksa. Jedną ze swoich córek Anna urodziła w szpitalu żydowskim, pobyt w którym na własny koszt zapewniła jej babcia Feliksa – Tema Freidowicz. W lutym 1943 roku, ryzykując życiem, Anna spełniła dług wdzięczności wobec babci Feliksa – Temy. Ukryła go w jej wiejskim domu, w którym mieszkała sama z rodziną. Anna wpuściła chłopca do domu ze słowami: „Będę cię ukrywała, dopóki będzie trwać wojna. To mój obowiązek wobec twojej babci. Była dla mnie bardzo dobra i pomogła mi w kłopotach. Zostałeś mi zesłany przez Boga, gdyż mam okazję odwdzięczyć się twojej babci".

Puchalscy byli gorliwymi katolikami, ale nie ufali miejscowemu wikariuszowi. Przez cały okres okupacji niemieckiej, udzielali schronienia Żydom, regularnie łamiąc obowiązek szczerej spowiedzi i milcząc na temat ratowanych przez siebie Żydów.

„Ona jest aniołem – wspominał swoją zbawczynię Annę Puchalską Zandman. „Ludzie tak się nie zachowują" – dodawał. Oprócz Feliksa Puchalscy uratowali bowiem jego wuja Sendera Freidowicza i trzech innych Żydów.

Pięcioro w dole o powierzchni dwa metry kwadratowe

Miejscem, w którym ukrywani spędzili 17 miesięcy, a dokładnie 500 dni, był dół, wykopany wedle projektu wujka Sendera, będącego inżynierem. Był to schron o długości 170 cm, szerokości 150 cm i głębokości 120 cm, czyli zajmujący powierzchnię nieco ponad 2 metry kwadratowe pod sypialnią gospodarzy. „Mieściliśmy się tam (kiedy było nas pięciu) w sposób następujący – troje leżało na podłodze po tej samej stronie, jeden kucał, i jeszcze jeden schylony siedział na wiadrze. Co dwie godziny zmienialiśmy pozycje. Raz dziennie Anna przynosiła nam jedzenie i wynosiła wiadro ze wydalinami" – wspominał w jednym z wywiadów Feliks Zandman. Chowający się w schronie jak szprotki w puszce ludzie mogli oddychać w nim powietrzem dzięki zaprojektowanej przez wuja Sendera i wyprowadzonej na zewnątrz rurze.

Pomimo trudnych warunków – siedemnastu miesięcy w ciemności, wilgoci i bez ruchu, stosując się do wprowadzonych przez wuja Sendera rygorystycznych zasad, ocaleni potrafili utrzymać ze sobą dobry kontakt, wyszli z dołu pozostając przyjaciółmi i zachowując przyjazne relację do końca życia.

Feliks wspominał ,że siedząc w dole, ciągle odtwarzał w myślach wiersze – m.in. Puszkina i Lermontowa. Wujek Sender z kolei odtwarzał z pamięci podręczniki z nauk ścisłych. W ten sposób nauczył Feliksa algebry, geometrii, trygonometrii i fizyki. Dla ćwiczącego pamięć chłopca nauka w ciemnościach nie sprawiała na szczęście szczególnych trudności. Wszystkiego uczył się bowiem na pamięć. Już wtedy wujek Sender zrozumiał, że ma do czynienia ze zdolnym uczniem. Matematyka, fizyka – wszystko dawało się chłopcu łatwo. Pozwoliło to Feliksowi po wojnie w ciągu trzech lat zaliczyć po trzy klasy średniej szkoły i ukończyć 10-letnią szkołę w Gdańsku. Jak później wspominał sam Feliks, wszystkie jego patenty, odkrycia i pomysły na napisanie przyszłych podręczników zaczęły się w dole pod sypialnią państwa Puchalskich

W połowie 1944 roku armia radziecka przepędziła z Polski Niemców. Feliks wraz z wujem przeniósł się na polskie Pomorze – do Gdańska. Tutaj Feliks zdał maturę. Obawiając się wciąż zdarzających się w Polsce antysemickich pogromów, Feliks wraz z wujem wyemigrowali do Francji.

Pierwsze sukcesy we Francji

Feliks Zandman, nie znający przed emigracją języka francuskiego, wstąpił i znakomicie ukończył Uniwersytet w Nancy, jeden z najstarszych uniwersytetów we Francji. W 1949 roku, uhonorowano go tytułem „studenta stulecia" i wypuszczono z uczelni z dyplomem z fizyki i technologii oraz dyplomem z Inżynierii mechanicznej.

W tym samym czasie żydowski młodzian rodem z Grodna studiował na Politechnice Grande école d'ingénieurs, a w 1953 roku obronił doktorat z fizyki na Uniwersytecie w Sorbonie z zakresu „deformacyjnych zachowań tworzyw sztucznych" i opracował „nową metodę oraz unikalną technologię pomiaru naprężeń w metalowych konstrukcjach.

Był to początek etapu wynalazczości w karierze zdolnego uczonego. Feliks wpadł na błyskotliwy pomysł wykorzystywania fotosprężystości do pomiaru naprężeń w konstrukcjach mechanicznych. Pomysł polegał na przyklejeniu do metalu przezroczystego plastiku albo pokrycia nim metalowej konstrukcji. Cienka powłoka z tworzywa sztucznego rozciąga się, kurczy lub zgina się w taki sam sposób jak metal, do którego została przymocowana. Zwija się również w sposób identyczny do tego jak robi to powierzchnia metalu, umożliwiając tym samym fiksację zmian w samym metalu.

Część tych badań została już opisana w obronionej przez Feliksa rozprawie doktorskiej. Ponieważ nie mógł znaleźć materiałów plastikowych, dokładnie spełniających jego wymagania, zaczął je przyrządzać samodzielnie. Ponadto musiał opracować odpowiednie przyrządy pomiarowe i podstawę matematyczną swojego systemu. Z biegiem czasu Feliks zauważył, że tak naprawdę opracowuje nie jeden wynalazek, lecz zupełnie niespotykaną dotąd technologię, dla której wymyślił nazwę handlową PhotoStress.

Kiedy amerykańskie firmy zaczęły przechodzić na aluminiowe bloki w silnikach, przez dwa lata nic im nie wychodziło. Bloki te rozpadły się na autostradach i po testach w laboratoriach. Amerykanie nie dawali sobie rady z tym problemem przez dwa lata. Zandman rozwiązał go w dwa dni. Jego nazwisko stawało się sławne. Został uhonorowany najwyższym odznaczeniem Francji, stając się Kawalerem Legii Hoym norowej. Ale jego główne odkrycie było dopiero przed nim.

W latach 1950-1953 Zandman piastuje stanowisko sekretarza ds. badań we francuskim Narodowym Centrum Badań Naukowych (CNRS). W latach 1953-1955 – kieruje Laboratorium Analiz Naprężeń i jest kierownikiem Działu Badań w SNECMA (fabryka silników odrzutowych).

W latach 1954-1957 nasz bohater wykładał we francuskiej szkole inżynierii lotniczej Ecole de l'Air, a następnie przez kilka lat pracował we francuskim przemyśle lotniczym. Stał się odnoszącym sukcesy badaczem, cieszącym się zasłużonym autorytetem wśród naukowców i inżynierów.

Oferta zatrudnienia w USA

W 1956 roku, będąc u szczytu swoich sukcesów we Francji, młody naukowiec przyjął ofertę wyjazdu do Stanów Zjednoczonych w celu podjęcia pracy. Propozycja ta otwierała przed nim o wiele większe możliwości, niż te, które miał we Francji. Feliks Zandman zrealizował swoje „amerykańskie marzenie" w pełni. Jego sukces w USA okazał się kilkadziesiąt razy większy niż osiągnięcia, których dokonał we Francji. W USA Zandman otrzymał stanowisko Dyrektora Badań Podstawowych w Tatnall Measuring Systems Co., będącej oddziałem koncernu Budd, w którym Zandman opracował swoją metodę „fotostresu" i wpadł na pomysł stworzenia miniaturowych i wytrzymałych rezystorów (czyli – wymyślił, jak można zwiększyć wartość rezystancji bez zwiększania rozmiaru).

Feliks, jak wielu geniuszy, swój genialny pomysł dotyczący zwiększenia oporu, spisał na serwetce, a teraz serwetka ta stała się eksponatem i jest przechowywana pod szkłem w muzeum Smithsonian Institution w Nowym Jorku. Jej wartość szacuje się na 350 milionów dolarów. Świadczy to o tym, jak wysoko branża doceniła wynalazek Zandmana.

Jednak koncern Budd nie uważał tego biznesu za obiecujący. Po opracowaniu całkowicie nowej konstrukcji precyzyjnych rezystorów Zandman zwrócił się do szefa koncernu z propozycją uruchomienia ich produkcji. Pan Budd, zauważył jednak, że najpierw trzeba zbadać, czy będzie na rynku popyt na te produkty i przydzielił do tego dwóch specjalistów ds. marketingu, którzy szybko doszli do wniosku, że na rezystory Zandmana rynku brak. Zandman próbował jeszcze udowadniać, że należy stworzyć dla nich rynek, że jakość tych produktów z nawiązką pokryje ich wyższą cenę. Ale pan Budd odmówił finansowania tego projektu.

W tej sytuacji Zandmanowi nie pozostawało nic innego, jak tylko stworzyć niezależną od Budda firmę i samemu zostać biznesmenem.

Pracując nad stworzeniem firmy, w latach 1958-1966 Zandman wykładał analizę stresu na różnych uniwersytetach (MIT, UCLA, Wayne State University).

Własna firma

22 lutego 1962 roku Feliksowi Zandmanowi wreszcie się udało – stworzył własną firmę Vishay Intertechnology (Malvern, Pensylwania, USA), która zaczęła produkować jego rewolucyjny wynalazek w dziedzinie elektroniki – ultraprecyzyjny rezystor cienkowarstwowy.

Na początku lat 70. Vishay zbudowała swoją pierwszą fabrykę w Izraelu, a w połowie lat 80-tych stała się jednym z największych na świecie dostawców precyzyjnych dyskretnych urządzeń półprzewodnikowych i pasywnych komponentów elektronicznych. Jednocześnie firma rozpoczęła przejmowanie powiązanych przedsiębiorstw w celu rozszerzenia produkcji w swojej branży i wejścia w powiązane nisze rynkowe. Wśród nich znalazły się tak duże firmy, jak Dale Electronics (USA), Draloric (Niemcy) i Sfernice (Francja).

W wyniku tych przejęć pod koniec lat 80. Vishay przejął kontrolę nad jedną trzecią amerykańskiego i około 40procent europejskiego rynku rezystorów. W 1993 roku firma Vishay znalazła się na sporządzanej przez magazyn Fortune liście 500 największych firm w Stanach Zjednoczonych, pod względem przychodów. Później nastąpiło przejęcie działalności w zakresie produkcji półprzewodników od firmy Temic (kontrolującej Telefunken i większość Siliconix). W 2001 roku przejęcie biznesu IK-optoelektroniki od Infineon oraz produkcji dyskretnych półprzewodników od General Semiconductor umożliwiło firmie Vishay wejść na rynek dyskretnych półprzewodników, przełączników analogowych oraz rynek optoelektroniki.

W październiku 2009 roku firma Vishay ogłosiła utworzenie spółki zależnej Vishay Precision Group, specjalizującej się w technologii produkcji i zastosowaniu precyzyjnych komponentów cienkowarstwowych w takich obszarach, jak mikropomiary, czujniki, proces ważenia i inne.

Zemsta za Holokaust

Za zwieńczenie swojej błyskotliwej kariery Zandman uważał zakup przedsiębiorstwa, będącego symbolem hitlerowskich Niemiec i potęgi technicznej III Rzeszy – firmy Telefunken, która w czasie wojny zapewniała łączność dla całej niemieckiej machiny wojennej.

Zakup Telefunkena stał się dla żydowskiego chłopaka rodem z Grodna symbolem zemsty.

On, który z winy Niemców stracił całą rodzinę, teraz dawał pracę ich potomkom, od jego woli zależało ich chleb powszedni. Feliks wraz ze swoim kompanem – kuzynem Alfredem P. Slanerem, nazwali firmę Vishay na pamiątkę babci Feliksa, która urodziła się w małym miasteczku Veisiejai na Litwie (mówiący w jidysz Żydzi nazywali Veisiejai na swój sposób – Visha) i zmarła tragicznie wraz z innymi bliskimi Feliksa i Alfreda w Holokauście.

Pod kierunkiem Zandmana firma Vishay stała się globalną korporacją, zatrudniającą ponad 29 000 pracowników i posiadającą zakłady produkcyjne w 23 krajach świata – w obu Amerykach, Azji, Europie i Izraelu, a także mająca autoryzowane biura sprzedaży na całym świecie.

Dr Zandman był dyrektorem generalnym firmy od chwili jej powstania do 2004 roku, a w latach 1962-1998 piastował w niej funkcję prezesa zarządu.

Udoskonalenie Merkavy

Feliks Zandman na prośbę Israela Tala, głównego projektanta izraelskiego czołgu Merkava, bezpłatnie zmodernizował działo czołgu, co radykalnie zwiększyło jego celność strzelania i sprawiło, iż ta maszyna bojowa stała się jednym z najlepszych czołgów świata. Wieża działa Merkavy wygina się pod wpływem różnicy temperatur pomiędzy jej górną i dolną częścią. Zandman wpadł

z polskie małżeństwo



Sadzenie drzewa oliwnego w Ogrodzie Sprawiedliwych wśród Narodów Świata na cześć Anny i Jana Puchalskich. Yad Vashem, 1987 rok



Drzewo oliwne na cześć Anny i Jana Puchalskich. Yad Vashem, 2013 rok

na pomysł rękawa termicznego, który przenosi ciepło z góry lufy działa na jego dół. To świetny przykład nieszablonowego myślenia: zamiast izolować wieżę, wykorzystuje się ją jako przewodnika ciepła. Wieża wyposażona jest w tuleję termiczną, która umożliwia rozprowadzenie ciepła słonecznego po całej jej powierzchni, co znacznie zmniejsza ugięcie wieży i zwiększa jej celność. Swój wynalazek Zandman podarował państwu Izrael.

Dr Zandman posiadał 71 patentów – amerykańskich i w innych krajach – na wynalazki z zakresu fotoelastyczności, rezystorów naprężeniowych, rezystorów, potencjometrów i półprzewodników. Opublikował liczne prace naukowe, trzy podręczniki i autobiografię pt. „Nigdy nie byłem. Ostatnia podróż".

Jego podręczniki do fizyki są używane na wielu uniwersytetach i nawet zostały przetłumaczone na język chiński.

W oparciu o pomysły Zandmana stworzono precyzyjny rezystor cienkowarstwowy i miniaturowe kondensatory, bez których nie sposób dziś wyobrazić sobie działanie telefonów komórkowych, komputerów personalnych oraz systemów elektronicznych, w które wyposażone są samoloty i rakiety…

Każdy współczesny telefon komórkowy zawiera części, stworzone w fabrykach Zandmana lub przy wykorzystaniu wynalezionej przez niego technologii.

Feliks Zandman był nie tylko genialnym inżynierem i wynalazcą. Był także poliglotą – mówił biegle sześcioma językami: jidysz, hebrajskim, polskim, francuskim, angielskim i rosyjskim. W 1994 roku będąc obywatelem Stanów Zjednoczonych (a wcześniej – Polski i Francji) przyjął obywatelstwo Izraela.

W nowej ojczyźnie przyjął między innymi stanowisko członka Rady Opiekuńczej Uniwersytetu w Tel Awiwie. A w 2004 roku na uniwersytecie otwarto Zandman-Slaner School of Graduate Studies in Engineering, w której postawiono pomnik Holokaustu, autorstwa rzeźbiarki Vardy Gören, podarowany uniwersytetowi przez małżeństwo Zandmanów – Rutę i Feliksa.

Nauki babci Temy

Feliks, jako biznesmen, starał się przestrzegać rodzinne tradycje w zakresie działalności charytatywnej, dobroczynności i sprawiedliwości społecznej. W jego firmie wyznawano między innymi zasadę, że ludzie nie powinni kłamać. Każde naruszenie tej zasady karane było zwolnieniem. Wielką wagę przywiązywał Feliks Zandman do działalności charytatywnej. W tej kwestii trzymał się lekcji swojej babci: „Jedyne, co do nas należy, to to, co daliśmy innym. I to wszystko, co posiadamy" – mówiła. „Jeśli pomogłeś komuś, jeśli zrobiłeś to z serca, jest to coś, czego nikt nie może ci odebrać".

To właśnie Feliks razem z żoną Rutą sfinansowali renowację synagogi w Grodnie. Urodzony nad Niemnem w grodzie nad Niemnem żydowski chłopak stał się jednym z tych naukowców, którzy wnieśli nieoceniony wkład w nowoczesną technologię, inżynierię i fizykę teoretyczną.

Już będąc odnoszącym sukcesy biznesmenem ze łzami w oczach wspominał swoje dzieciństwo, zmarłych rodziców, okropności wojny, strach, że wraz z kuzynami i wujkiem zostaną odkryci przez nazistów; studiowanie matematyki w zamknięciu ciemnej otchłani, a po wojnie – pasję do fizyki i wynalazków z zakresu elektroniki.

Feliks Zandman zmarł 4 czerwca 2011 roku w Filadelfii w wieku 83 lat.

Pochowany został w Izraelu. Za osiągnięcia naukowo-techniczne został odznaczony Orderem Zasługi w Dziedzinie Badań i Wynalazczości (Francja, 1960), a w roku 1962 – Medalem Edwarda Longstretha (Instytut Franklina) za opracowanie metody analizy fotosprężystej;

Ponadto był honorowany licznymi nagrodami i tytułami środowiska naukowe oraz branżowe

Pani Ruta Zandman, żona zmarłego doktora Feliksa Zandmana, pracowała dla firmy Vishay jako specjalista ds. public relations od 1993 roku do maja 2011 roku i stale towarzyszyła doktorowi Zandmanowi jako przedstawiciel firmy Vishay.

Ruta Zandman jest prywatnym udziałowcem i dyrektorem spółki od 2001 roku. Syn śp. doktora Felixa Zandmana, Mark Zandman, jest prezesem wykonawczym rady dyrektorów, dyrektorem ds. rozwoju biznesu i prezesem Vishay Israel Ltd., a także dyrektorem ds. rozwoju biznesu w Vishay Intertechnology Inc.

26 czerwca 1986 roku zbawiciele Feliksa Zandmana z Holokaustu – Anna i Jan Puchalski – zostali uznani za Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, a 19 października 1987 roku za sprawiedliwe zostały uznane ich córki: Irena, Krystyna i Sabina. Syn państwa Puchalskich przez wiele lat pracował na stanowisku wiceprezesa Vishay Corporation.

Opr.Adolf Gorzkowskiniczna, na zdjęciu: wspomnienie o założycielu i mentorze, opublikowane w 10 rocznicę śmierci Feliksa Zandmana na Twitterze Vishay Precision Group, firmy założonej przez bohatera publikacji, fot.: Vishay Precision Group

Opr. Adolf Gorzkowski

Trafił na listę 5 najczęściej czytanych pisarzy świata

27 maja przypada 146. rocznica urodzin najpoczytniejszego polskiego pisarza okresu międzywojennego Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego – demaskatora mrocznych kulisów rewolucji bolszewickiej i prywatnego wroga wodza rosyjskiego proletariatu Włodzimierza Iljicza Lenina. Napisana przez Ossendowskiego biografia bolszewickiego dyktatora stała się światowym bestsellerem, ale Rosjanie mogli ją przeczytać po rosyjsku dopiero w 2006 roku, kiedy książka ta została wydana w Rosji staraniami wybitnego białorusko-rosyjskiego dziennikarza – śp. Pawła Szeremieta.

Autorem tłumaczenia „Lenina" na język rosyjski jest nasz redakcyjny kolega Andrzej Pisalnik. Oto jak wspomina on przygodę związaną z tłumaczeniem dzieła legendarnego pisarza okresu międzywojnia:

– Wiosną 2006 roku zadzwonił do mnie z Moskwy Paweł Szeremiet i powiedział, że chce wydać w Rosji książkę Ferdynanda Ossendowskiego pt. „Lenin". Zdaniem Pawła ukazanie się „Lenina" po rosyjsku mogło wywołać szok wśród rosyjskiej opinii publicznej, której część do dzisiaj ubóstwia wodza bolszewickiej rewolucji.

Odpowiedziałem Pawłowi, że znam tę książkę, bo przeczytałem ją w czasie studiów w Warszawie i przyjąłem zlecenie tłumaczenia, traktując je jako niezwykły zaszczyt.

Tłumaczenie tomu, liczącego prawie pół tysiąca stron, zajęło mi około miesiąca. Była to praca niezwykła. Musiałem nie tylko po raz kolejny dokładnie przeczytać fascynującą, czasem mrożącą krew w żyłach, powieść. W trakcie tłumaczenia musiałem się mentalnie „zanurzać" w epoce, opisywanej przez Mistrza Ossendowskiego. Była to przygoda niezwykła, być może najciekawsza w moim życiu. W tym samym 2006 roku – roku 130-lecia urodzin Ferdynanda Ossendowskiego – jego, przetłumaczona na rosyjski powieść „Lenin", po raz pierwszy znalazła się na półkach rosyjskich księgarni – opowiedział nam Andrzej Pisalnik.

Papierowa wersja rosyjskojęzycznego tłumaczenia „Lenina" jest obecnie niedostępna. Jej wydawca Paweł Szeremiet zginął 20 lipca 2016 roku w Kijowie, w wyniku eksplozji bomby podłożonej do samochodu, którym jechał.

Zainteresowani mogą jednak wciąż znaleźć rosyjskojęzyczne tłumaczenie „Lenina" w Internecie.

W życiorysie Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego bardzo trudno odróżnić fikcję od prawdy. Zadbał o to zresztą sam pisarz. Jedno jest pewne:

Urodzony 27 maja 1878 roku w Lucynie koło Witebska (obecnie na terenie Republiki Łotewskiej) potomek osiadłej w Inflantach polskiej szlachty był niezwykle płodnym autorem.

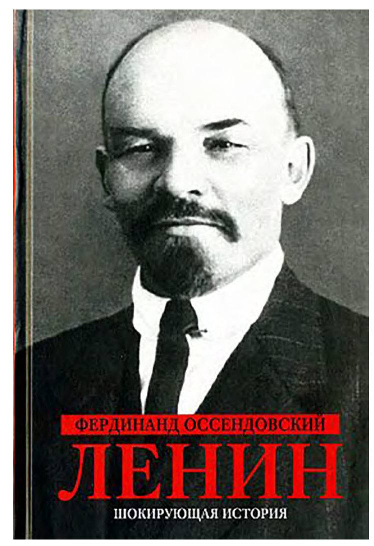
Przekłady na ponad 20 języków

Swoją pierwszą powieść zatytułowaną „Chmury nad Gangesem" opublikował w 1899 roku, gdy jeszcze był studentem. Sam twierdził, że przez całe życie napisał około 130 książek. Jak podaje Przemysław Słowiński w wydanej właśnie publikacji pt. „Książę przygody. Biografia Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego":

„Łącznie ukazało się w Polsce siedemdziesiąt siedem książek jego autorstwa, które doczekały się blisko stu pięćdziesięciu przekładów na ponad dwadzieścia języków. (…) W okresie międzywojennym czołowe wydawnictwa świata zabiegały, aby w pierwszej kolejności zakupić prawa do wydania jego rękopisów. Zdarzało się, że niektóre książki Ossendowskiego najpierw ukazywały się po angielsku, francusku, włosku czy hiszpańsku, a dopiero później trafiały do czytelnika w Polsce."



Ferdynand Antoni Ossendowski



Okładka rosyjskiego wydania "Lenina" w tłumaczeniu Andrzeja Pisalnika

Na Zachodzie Ossendowskiego porównywano z takimi tuzami literatury, jak Rudyard Kipling, Jack London, a także Joseph Conrad. Przy tak dużej aktywności pisarskiej twórczość Polaka prezentowała bardzo różny poziom. Nie można jednak zaprzeczyć, że żaden autor znad Wisły, tworzący w dwudziestoleciu międzywojennym, nawet nie zbliżył się do międzynarodowej popularności Ossendowskiego.

Pierwszy międzynarodowy bestseller

Rozpoznawalność na świecie zapewniła mu wydana na początku 1922 roku w Nowym Jorku książka „Beasts, Men and God". Był to fabularyzowany „(…) zapis niesamowitych przygód, jakie spotkały pisarza, gdy w czasie rosyjskiej wojny domowej uciekał przed bolszewikami przez Azję Centralną – Syberię i Mongolię – w kierunku brytyjskich posiadłości na południu Chin i dalej, do Japonii".

Za oceanem publikacja rozeszła się aż w 300 tysiącach egzemplarzy. Jeszcze tego samego roku wydano ją również w Londynie. Później zaś „osiągnęła rekordową liczbę dziewiętnastu tłumaczeń na języki".

Dzięki temu Ossendowski trafił „na listę pięciu najbardziej czytanych na świecie autorów". Również nad Wisłą książka – opublikowana pod tytułem „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów" – cieszyła się ogromną popularnością, doczekując się kilku wznowień.

Książka, która zdemaskowała Lenina

Ossendowski był prawdziwym mistrzem reportażu. Ludzie zaczytywali się w jego opisach podróży po Azji i Afryce. Jego kolejnym wielkim międzynarodowym bestsellerem okazała się wydana w 1930 roku powieść biograficzna pt. „Lenin".

W założeniu miała ona pokazywać prawdziwe oblicze czerwonego zbrodniarza współodpowiedzialnego za śmierć milionów ludzi. Jak zauważa Przemysław Słowiński:

„Polak był jeżeli nie pierwszym, to z pewnością jednym z pierwszych, którzy ośmielili się uderzyć w mit, w symbol, w legendę, w bożyszcze, w idola milionów ogłupiałych z głodu i nędzy biedaków z całego świata. Wielu ludzi na Zachodzie dawało się wówczas nabierać na serwowany przez Kreml propagandowy przekaz, w którym Lenin jawił się jako zbawca ludzkości. Polski pisarz w swojej książce zadał kłam takiemu wizerunkowi, ale nie tylko. Zdemaskował również metody, którymi posługiwali się bolszewicy, żeby oszukiwać cudzoziemców."

Biografia przywódcy bolszewików została przetłumaczona na większość europejskich języków. Jej obszerne fragmenty drukowała prasa, a zagraniczni krytycy wypowiadali się o niej bardzo pochlebnie.

Książka wzbudziła za to prawdziwą wściekłość na Kremlu. Podobno sam Stalin miał żądać głowy autora, a po zajęciu Polski przez Sowietów w 1945 roku, grób Ossendowskiego był pilnie poszukiwany przez NKWD. "Grabarz cmentarza w Milanówku, pamiętał, jak NKWD w 1945 roku, tuż po wkroczeniu Armii Czerwonej, nakazało mu wydobycie z grobu trumny, aby sprowadzony przemocą dentysta mógł stwierdzić, czy naprawdę nieboszczyk był tym, o kogo im chodziło" – czytamy w poświęconym Ossendowskiemu opracowaniu autorstwa Witolda Stanisława Michałowskiego pt. „Syberyjski Lawrence".

Skazany na zapomnienie

Pisarz na szczęście nigdy nie wpadł w łapy siepaczy z NKWD.

Zmarł 3 stycznia 1945 roku w szpitalu w Grodzisku Mazowieckim. Potem nastąpiły opisane wyżej próby identyfikacji jego zwłok.

Komuniści wprawdzie nie dostali w swoje ręce autora „Lenina", ale skutecznie wymazali jego nazwisko ze świadomości Polaków. Jak czytamy w „Księciu przygody" najpierw utwory Ossendowskiego zostały ocenzurowane, a „od 1951 roku podlegały natychmiastowemu wycofaniu z bibliotek i wywiezieniu na przemiał bądź spaleniu w kotłowniach".

Zaowocowało to tym, że dopiero po zmianie ustroju w 1989 roku można było oficjalnie wznowić wydawanie dzieł najbardziej poczytnego na świecie przedwojennego pisarza polskiego (wcześniej zdarzały się jedynie samizdaty, zagrożone karą w przypadku znalezienia). Nazwisko Antoni Ferdynand Ossendowski, przed wojną znane i popularne na całym świecie, dzisiaj, niestety, nie mówi prawie nic przeciętnemu przedstawicielowi zarówno młodego pokolenia, jak i czytelnikowi w wieku średnim.

Aż trudno uwierzyć, że wystarczyło zaledwie 45 lat rządów komunistów, aby nad Wisłą zapomniano o człowieku, którego książki rozeszły się na całym świecie w łącznym nakładzie około 80 milionów egzemplarzy.

Emilia Kuklewska

Nauczyciel poetów i odkrywca talentu Adama Mickiewicza

Dokładnie 240 lat temu urodził się Leon Borowski – polski filolog, historyk literatury i teoretyk literatury polskiej, krytyk literacki, tłumacz, profesor homiletyki na Akademii Duchownej w Wilnie, profesor poezji, wymowy i wykładowca Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego, nauczyciel i odkrywca talentu m.in. Adama Mickiewicza, członek Towarzystwa Szubrawców.



wikipedia.org

Leon Borowski urodził się 27 maja 1784 roku koło Pińska na Polesiu i prawdopodobnie był synem proboszcza unickiego. Wychowała go matka chrzestna, wojewodzina mścisławska, Zofia z Tyzenhauzów Chomińska. Po ukończeniu szkoły wydziałowej w Postawach, w wieku 17 lat przybył do Wilna z zamiarem dostania się na studia na Uniwersytecie Wileńskim.

Jego matka chrzestna wtedy już nie żyła, nie miał on zatem środków nie tylko na naukę, ale i na utrzymanie. Z pomocą młodzieńcowi przyszedł profesor Marcin Poczobut, pomagając znaleźć pracę w biurze zarządu uniwersyteckiego. W ten sposób Borowski uzyskał możliwość studiowania na Wydziale Nauk Moralnych.

W roku 1803, po trzech latach studiów na tej uczelni, uzyskał dyplom kandydata filozofii. Od roku 1807 pracował jako nauczyciel wymowy i poezji kolejno w gimnazjum w Świsłoczy, a od 1811 roku w Wilnie. Został członkiem pierwszego w Wilnie Towarzystwa Filomatów. Jego wielkim przyjacielem z tego okresu był Anglik, profesor rytownictwa i sztuk pięknych, Joseph Saunders.

W roku 1814 po śmierci Euzebiusza Słowackiego (ojca poety Juliusza Słowackiego) Borowskiemu powierzono prowadzenie wykładów na uniwersytecie (tytuł zawodowy magistra filozofii uzyskał w roku 1816).

Gdy w roku 1815 nie został rozstrzygnięty rozpisany na tę katedrę konkurs, pozostał jako adiunkt wykładowcą. W ponownym konkursie, 5 lat później, okazał się jedynym kandydatem, przedstawiając rozprawę pt. „Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy" (opublikowana m.in. w „Dzienniku Wileńskim").

W roku 1821 objął katedrę jako profesor nadzwyczajny, a od 1823 jako profesor zwyczajny, gdzie pracował aż do zamknięcia uniwersytetu w 1832 roku. Po zamknięciu uczelni został cenzorem. Należał do masonerii, pełniąc funkcję sekretarza loży Litwin Gorliwy.

Do roku 1842 był także profesorem homiletyki w Akademii Duchownej w Wilnie.

W 1806 roku Leon Borowski rozpoczął działalność literacką, tłumacząc komedię Moliera pt. „Skąpiec", a w 1826 roku – „Kobiety filozofki" (nazwa oryg. – „Les Femmes savantes"). Tłumaczył także utwory Jacques'a Delille'a, Miltona (L'Allegro i Il Pensero, 1819), Byrona. Pisał też utwory poetyckie, tj. Spiewek, Leszek i Goworek. Działał aktywnie w Towarzystwie Szubrawców (pseud.: Pergrubius), publikując artykuły satyryczne w „Wiadomościach Brukowych" (1819-1821). Współpracował także z „Dzienniku Wileńskim" (1815-1826) i „Tygodnikiem Wileńskim" (lata: 1804 i 1815-1820)

Odkrywca talentu Mickiewicza

Leon Borowski jako jeden z pierwszych zauważył talent poetycki Adama Mickiewicza, zachęcał go do działalności literackiej. Profesor wywierał ogromny wpływ na formowanie romantycznego światopoglądu Adama, przeznaczał wiele czasu na indywidualną pracę z poetą, nie żałował mu mądrych rad, recenzował jego utwory.

Adam Mickiewicz zawsze opowiadał w późniejszych latach, kiedy już był sławnym poetą, że Borowskiemu zawdzięcza swoje przyzwyczajenie do ścisłości i jasności wyrażeń, zarówno w wierszu, jak w prozie, a swoje konferencje literackie, które, jako jeden z najzdolniejszych studentów, odbywał z Borowskim w jego mieszkaniu prywatnym, w ogóle zaliczał do swych najprzyjemniejszych wspomnień uniwersyteckich. Borowski bowiem, przewodnicząc młodzieży «doskonalącej się w sztuce pisania po polsku», miał we zwyczaju, że najlepszych uczniów, w których dostrzegał zarody literackiego talentu, zapraszał do siebie, ażeby tym sposobem skuteczniej oddziaływać na nich. Do takich, oprócz Mickiewicza, należał m.in. A. E. Odyniec, który w swych Wspomnieniach z przeszłości tak pisze o tych wizytach u Borowskiego:

„Z tej tak wybrednej surowości względem samego siebie łatwo można wnioskować, jakim krytykiem był Borowski dla drugich, a mianowicie dla uczniów, dopełniając przez to zarazem obowiązku nauczycielskiego sumienia. Nie zadawał on sobie wprawdzie tej pracy względem wszystkich zwyczajnych ćwiczeń, na katedrze w sali składanych, ale kiedy już komu kazał z niemi prywatnie przychodzić do siebie, to ten ktoś musiał mieć mocne nerwy i niezłomną do autorstwa ochotę, aby wytrzymać i nie dać się odstraszyć przez torturalne próby, czyli raczej męki, na jakie go brał zwykle profesor. Nie uniknęli ich prozaiści, ale najbiedniejszemi ofiarami byli mianowicie poeci…"

Borowski był żarliwym zwolennikiem rozwoju literatury w języku polskim. Profesor zmarł w Wilnie 4 kwietnia 1846 roku i został pochowany na cmentarzu na Zarzeczu. Zachowany do dziś napis na pomniku nagrobnym głosi:

„Pamięci uwielbianej, zasługom wiekopomnym tego, który pierwszy przeczuł w Mickiewiczu geniusza poezji narodowej, który ukształcił najznakomitszych poetów i prozaików polskich pierwszej połowy 19 w.".

Opr. Emilia Kuklewska

Literat i polityk spod Brześcia

183 lata temu, 21 maja 1841 roku w Paryżu zmarł Julian Ursyn Niemcewicz, dramaturg, powieściopisarz, poeta, pamiętnikarz i działacz polityczny.

Do Juliana Ursyna Niemcewicza z pewnością odnieść można powiedzenie, iż doświadczeniami swojego życia mógłby obdarzyć kilka osób. Urodził się 16 lutego 1758 roku, w niezbyt zamożnej rodzinie szlacheckiej w Skokach, niedaleko Brześcia nad Bugiem. Udało mu się jednak zostać adiutantem możnego magnata, Adama Kazimierza Czartoryskiego, z którym zwiedził niemal całą Europę. Był to też początek wielu lat współpracy Niemcewicza z tą rodziną, bowiem w późniejszych latach działał też razem z Adamem Jerzym Czartoryskim, synem swojego pierwszego mecenasa. Książę Adam Jerzy napisał też jego pierwszą biografię, wydaną w 1860 roku.

Niemcewicz już jako dwudziestolatek próbował przekładać Woltera, a także stworzył zaginiony dziś poemat heroikomiczny „Wojna kobiet" (1774). Oprócz tego wstąpił do modnej wówczas masonerii oraz aktywnie działał politycznie – był posłem na Sejm Wielki i jednym z twórców Konstytucji 3 Maja. Z tym okresem związane jest jedno z najpopularniejszych dzieł Niemcewicza, komedia „Powrót posła" (1790). Formalnie utwór jest dość schematyczną opowieścią miłosno-obyczajową, jednak w gruncie rzeczy stanowi satyrę na przeciwników reform i zacofanie części szlachty. Część czytelników i widzów – bowiem kilka miesięcy później „Powrót posła" został wystawiony na deskach Teatru Narodowego – była zniechęcona wrogością Niemcewicza do tego, co uznawali za „złotą wolność". Jednak w rozgorączkowanej atmosferze Sejmu Wielkiego, wśród emocji związanych z naprawianiem politycznych błędów przodków, utwór spotkał się z raczej dobrym przyjęciem.

Inny charakter mają wydane w 1816 roku „Śpiewy historyczne" – stanowią one cykl 34 utworów, opowiadających o doniosłych chwilach z dziejów Polski. Oprócz tego do spuścizny Niemcewicza należy wiele tomów pamiętników, obejmujących poszczególne okresy jego ponad osiemdziesięcioletniego życia. A jak wspomniano, Niemcewicz miał o czym opowiadać. Po klęsce w wojnie z Rosją (1792) udał się na emigrację, jednak powrócił w czasie powstania w 1794 roku, by objąć stanowisko sekretarza Tadeusza Kościuszki. Po upadku insurekcji został uwięziony w Petersburgu. Dwa lata później, po śmierci Katarzyny II, na tron carów wstąpił Paweł I – władca, by ująć Polaków, zwrócił wolność Kościuszce i jego współpracownikom.

Niemcewicz wyruszył do Stanów Zjednoczonych. Spędził tam kilka lat i pojął za żonę Susan Livingston Kean, córkę pierwszego z wiceprezydentów republiki. Do Polski powrócił w 1807 roku i zamieszkał w Ursynowie pod Warszawą. Przez następne dwie dekady udzielał się w Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Po wybuchu Powstania Listopadowego wstąpił do polskiej dyplomacji, a także, na zlecenie rządu, przeprowadził kontrolę dokumentów policji politycznej. W związku z tym, po zwycięstwie Rosji musiał ponownie uciekać z kraju – razem ze swoim dawnym znajomym, Adamem Jerzym Czartoryskim, jednym z przywódców powstania.

Ze stronnictwem Czartoryskiego (Hotel Lambert) Niemcewicz pozostał związany do śmierci. Zmarł w Paryżu w 1841 roku. Chociaż twórczość Niemcewicza w większości nie wytrzymała próby czasu, stanowi jednak interesujące źródło do poznania historii i mentalności ludzi końca XVIII i początku XIX wieku.

Waleria Brażuk



Archiwum Redakcji

Twórca polskiej opery narodowej

205 lat temu urodził się Stanisław Moniuszko, kompozytor, dyrygent, pedagog muzyczny; twórca polskiej opery narodowej, autor m.in. „Strasznego dworu" i „Halki" oraz 268 pieśni.

Stanisław przyszedł na świat 5 maja 1819 roku w majątku Ubiel niedaleko Mińska Litewskiego w rodzinie ziemiańskiej, o silnych patriotycznych tradycjach. Jego ojciec Czesław Moniuszko, był uczestnikiem kampanii napoleońskiej 1812 roku i utalentowanym rysownikiem – do dziś zachowało się wiele jego prac uwieczniających rodzinę i dorastającego syna.

Rodzina

Moniuszko senior przejawiał również aspiracje literackie. Nie tylko prowadził rodzinną kronikę, lecz napisał również poemat pt. „Rok 1812",będący wierszowaną opowieścią o kampanii napoleońskiej. Matka Stanisława, Elżbieta z Madżarskich, grała ponoć na klawikordzie i ładnie śpiewała.

Edukacja

Sam Moniuszko junior swoje pierwsze kroki w edukacji muzycznej stawiał w domu, gdzie gry na fortepianie uczyła go matka. Gdy miał 8 lat rodzina przeniosła się do Warszawy, w której młody człowiek miał lepsze możliwości w zakresie otrzymywania dalszej edukacji. Uczył się gry u organisty Augustyna Freyera, pracującego w warszawskim kościele Świętej Trójcy.

Trzy lata później uzdolniony muzycznie nastolatek zamieszkał w Mińsku, gdzie grał pod okiem Dominika Stefanowicza, pianisty i dyrygenta.

W 1837 roku Moniuszko wyjechał do Berlina, aby kształcić się muzycznie u Carla Friedricha Rungenhagena, u którego studia ukończył w 1840 roku. Następnie zamieszkał w Wilnie, gdzie działał jako organista, kompozytor, pedagog i organizator życia muzycznego w mieście.

W roku 1858, znowu przeniósł się wraz z rodziną do Warszawy, gdzie objął stanowisko dyrektora i organizatora opery. Jednocześnie od 1864 roku był wykładowcą w Instytucie Muzycznym w Warszawie.

Twórca opery narodowej

Stanisław Moniuszko swoje pierwsze kompozycje wydał w trakcie pobytu w Berlinie. Były to m.in. kompozycje fortepianowe, a także pieśni, fugi, czy utwory sceniczne.

Jeszcze podczas pobytu w Wilnie Moniuszko zaczął pracować nad swoją najbardziej znaną obok „Strasznego dworu" operą pt. „Halka". Jej pierwsza premiera odbyła się w Wilnie w 1848 roku, ale sama opera miała wówczas tylko dwa akty.

Dopiero dziesięć lat później, nastąpił przełom i „Halka" rozszerzona o dwa akty miała swoją właściwą premierę w warszawskiej operze.

Entuzjastyczne przyjęcie „Halki" sprawiło, że kompozytor z dnia na dzień stał się sławny, a dzieło wystawiane na scenach całej Europy (m.in. w Pradze, Moskwie, Petersburgu).

Kilka miesięcy po warszawskiej premierze „Halki", Moniuszko udał się w podróż do Pragi, Niemiec i Paryża. Po drodze zatrzymał się na kilka dni w Krakowie, gdzie poznał Ambrożego Grabowskiego, Józefa Kremera i Lucjana Siemieńskiego.

Pobyt w Krakowie, a zwłaszcza wizyta na Wawelu, gdzie kompozytor zwiedził katedrę i oglądał groby królewskie, zaowocował stworzeniem projektu nowej, nigdy niedokończonej opery „Rokiczana", pisanej do słów libretta Józefa Korzeniowskiego.

Miała to być opera historyczna o królu Kazimierzu Wielkim, który zresztą miał się pojawić na scenie tylko raz, w końcowej części przedstawienia.

W 1865 roku w Warszawie miał premierę kolejny utwór Moniuszki o znaczeniu przełomowym w historii polskiej muzyki – opera „Straszny dwór". Patriotyczny wydźwięk tego utworu i jego popularność spowodowały zdjęcie go z afisza już po trzech przedstawieniach.

Inne powstałe w tym okresie kompozycje to np. muzyka do Sonetów krymskich Mickiewicza, utwory fortepianowe (polki, mazury, polonezy, walce, nokturny), muzyka sakralna: msze, psalmy, hymny czy pieśni.

Życie prywatne

Swoją późniejszą żonę, Aleksandrę Mullerównę, Stanisław poznał jeszcze w latach 30., w trakcie pobytu w Wilnie. Zaręczył się z wówczas 17-letnią dziewczyną, jednak sam ślub odbył się dopiero w 1840 roku, kiedy Moniuszko wrócił z Berlina. Posag wniesiony przez żonę pomógł w utrzymywaniu stabilności finansowej, gdyż jak kompozytor sam często wspominał w listach, praca muzyka i kompozytora nie była dobrze płatna. Małżeństwo doczekało się 10 dzieci.

Śmierć

Kompozytor zmarł nagle 4 czerwca 1872 roku w Warszawie, z powodu ataku serca. W jego pogrzebie uczestniczyło 80 tysięcy mieszkańców stolicy, co stało się jedną z największych wówczas manifestacji o charakterze patriotycznym. Pochowano Stanisława Moniuszkę na Warszawskich Powązkach.

Najważniejsze dzieła

Jeśli chodzi o ilość napisanych dzieł to przeważają pieśni, których Moniuszko skomponował 268 (zebranych w 12 tomów Śpiewników domowych). Są to m.in.: „Prząśniczka", „Krakowiaczek", „Świtezianka", „Ojcze z niebios, Boże Panie".

Opery: „Halka" (1848/1858), „Hrabina" (1859), „Verbum nobile" (1861), „Straszny dwór" (1865).

Utwory wokalne: „Sonety krymskie" – kantata do tekstu Adama Mickiewicza(1867), „Widma" – kantata do „Części II Dziadów" Adama Mickiewicza) ok. 1852, Msza łacińska na cztery głosy z towarzyszeniem organów, Des-dur (1870), Msza żałobna na cztery głosy z towarzyszeniem organów, g-moll (1871).

Adolf Gorzkowski

Dwaj zakonnicy trafili do aresztu za "ekstremizm"

W obwodzie witebskim zatrzymano dwóch katolickich duchownych – ojców Andrzeja Juchniewicza i Pawła Lemiecha, należących do Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej – OMI. Powody zatrzymania na razie nie są znane – donosi na Telegramie Inicjatywa „Chrześcijańska Wizja".



Od lewej: ojciec Paweł Lemiech OMI i ojciec Andrzej Juchniewicz OMI

Duchowni zostali zatrzymani 8 maja po spotkaniu księży i osób konsekrowanych diecezji witebskiej w miejscowości Szumilino, w której jeden z zatrzymanych – o. Andrzej Juchniewicz OMI – jest proboszczem i kustoszem sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej.

9 maja, oficjalny Komunikat w sprawie incydentu opublikował rzecznik Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej (OMI) ojciec Paweł Gomulak.

Oto tekst dokumentu:

Komunikat w sprawie zatrzymania dwóch oblatów na Białorusi

Prosimy o modlitwę w intencji naszych Współbraci.

Polska Prowincja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, do której jurysdykcji należy oblacka Misja na Białorusi, potwierdza informacje o zatrzymaniu przez białoruskie władze dwóch misjonarzy oblatów w diecezji witebskiej. Ojcowie Andrzej Juchniewicz OMI i Paweł Lemiech OMI posługują w diecezjalnym sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Szumilinie. Obecnie zakonnicy czekają na rozprawę i przebywają w białoruskim areszcie. Według naszych informacji, podstawą zatrzymania miała być rzekoma dywersyjna działalność na szkodę białoruskiego państwa.

Na początku inwazji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę o. Andrzej Juchniewicz OMI, przełożony oblackiej Misji na Białorusi, publicznie wyraził solidarność z narodem ukraińskim, prosząc o modlitwę w intencji jak najszybszego zakończenia wojny.

W maju 2022 roku ojciec Juchniewicz został przewodniczącym Wyższych Przełożonych, Delegatów i Przedstawicieli Męskich i Żeńskich Instytutów oraz Stowarzyszeń Życia Apostolskiego na Białorusi.

W związku z sytuacją na Białorusi prosimy o modlitwę w ich intencji.

o. Paweł Gomulak OMI, koordynator Medialny Polskiej Prowincji (rzecznik)

10 maja białoruski portal Katolik.life podał, że proces księży zatrzymanych w Witebsku odbył się zdalnie. Według wiernych, zatrzymani duchowni nie zostali postawieni przed sądem, a ich sprawa administracyjna była rozpatrywana przez „Skype". O wyniku procesu nie poinformowano wiernych i duchownych, ale wiadomo, że zakonnicy pozostali w areszcie, co oznacza, że skazano ich na areszt administracyjny.

W kolejnym komunikacie rzecznika Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej o. Pawła Gomulaka OMI współbracia aresztowanych w Polsce zwrócili się z prośbą o dalszą modlitwę w intencji o. Pawła Lemiecha i o. Andrzeja Juchniewicza, a także za wiernych, którzy zostali pozbawieni opieki duszpasterskiej w Szumilinie.

Ponad tydzień po zatrzymaniu duchownych o ich losie dowiedziała się oficjalnie Kuria Diecezji Witebskiej.

Według opublikowanego przez kurię komunikatu dwaj zakonnicy – o. Andrzej Juchniewicz i o. Paweł Lemiech – zostali zatrzymani przez białoruskie władze i skazani na 15 i 10 dni aresztu odpowiednio.

Treść komunikatu kurii Diecezji Witebskiej rozpowszechniła we własnym komunikacie Polska Prowincja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, do której jurysdykcji należy oblacka misja na Białorusi oraz obaj aresztowani zakonnicy.

„Za oficjalnym stanowiskiem kurii Diecezji Witebskiej możemy potwierdzić, że oblaci odbywają areszt administracyjny: ojciec Andrzej – 15 dni, o. Paweł – 10 dni. Trwamy na modlitwie i zachęcamy do niej wszystkich ludzi dobrej woli. Prosimy także o modlitwę za wspólnotę parafialną w Szumilinie, która została pozbawiona opieki duszpasterskiej" – przekazał rzecznik Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej o. Paweł Gomulak.

Dodał, że w związku z zatrzymaniem oblatów „troska wyrażana przez superiora generalnego zgromadzenia i opinię międzynarodową dotyczy stanu zdrowia osadzonych w białoruskim areszcie zakonników". Według o. Pawła Gomulaka przebywającym w areszcie oblatom udało się przekazać kilka drobnych rzeczy.

Społeczność zakonna oblatów podkreśla, że obaj zatrzymani księża mają obywatelstwo białoruskie. Podstawą do ich zatrzymania i aresztowania miała być rzekoma „działalność ekstremistyczna", wyrażająca się w publikowaniu w Internecie treści, które władze białoruskie uznają za „ekstremistyczne". Za takowe może uchodzić w łukaszenkowskiej Białorusi, na przykład, publikacja historycznych białoruskich symboli narodowych, takich jak biało-czerwono- biała flaga, bądź herb „Pogoń", a także krytyka działań wojennych, prowadzonych przez Rosję na Ukrainie przy wsparciu Białorusi.

Zgromadzenie oblatów założył 25 stycznia 1816 roku w Aix (Prowansja) we Francji ks. Eugeniusz de Mazenod, późniejszy biskup Marsylii. Polska prowincja powstała w 1921 roku. Podejmuje posługę słowa Bożego, działalność misyjną, duszpasterstwo parafialne i specjalistyczne. Oprócz Polski obejmuje m.in. Madagaskar, Ukrainę, Białoruś, Turkmenistan, kraje skandynawskie i Beneluksu.

Opr.a.pis



Ksiądz Okolotowicz nie przyznaje się do winy

Kapłan przebywa w areszcie KGB już ponad pół roku – przypomina portal Katolik. life. Medium informuje, iż wraz z księdzem zostali aresztowani także dwoje jego parafian.

Do zatrzymania księdza Henryka Okołotowicza, proboszcza parafii św. Józefa w Wołożynie koło Mińska, doszło pół roku temu – 16 listopada, kiedy Kościół Katolicki obchodzi Święto Matki Bożej Ostrobramskiej – Matki Miłosierdzia. Przeciwko kapłanowi wszczęta została sprawa karna, a jego samego osadzili w areszcie śledczym KGB Białorusi (potocznie zwanym „amerykanką").

Już będąc w niewoli ksiądz Okołotowicz spotkał 64-lecie swoich urodzin. Za pół roku uwięzienia, ani KGB, ani prokuratura, ani władze odpowiedzialne za współpracę z Kościołem Katolickim, nie poinformowały opinii publicznej o zarzutach stawianych księdzu.

Parafianie księdza Okołotowicza powiedzieli portalowi Katolik.life, że śledztwo przeciwko kapłanowi jeszcze się toczy. Wierni spekulują, że ich proboszcz może zostać oskarżony o „zdradę stanu".

Z informacji Katolik.life wynika, że wraz z księdzem Okołotowiczem aresztowanych zostało dwoje jego parafian. Jedna z nich to pracująca u księdza na plebanii gospodyni, a drugi to wojskowy emeryt – były dowódca miejscowej jednostki wojskowej oraz lokalny radny, pracujący w zakładzie rolnym i pomagający parafii św. Józefa w Wołożynie.

„Na kobietę, jak słyszeliśmy, wywierana jest presja, żeby złożyła zeznania, obciążające księdza Henryka, przeciwko któremu brak jakichkolwiek dowodów winy. Jest on kapłanem szanowanym i zasłużonym. Nieprzypadkowo aresztowali mianowicie jego. Za pomocą tej sprawy pod presją znalazł się cały Kościół Katolicki na Białorusi" – opowiadają parafianie.

Przypominają, że w ciągu dwóch ostatnich miesięcy od ich proboszcza nie otrzymali żadnego listu. Natomiast w korespondencji, która docierała wcześniej, proboszcz podkreślał, że nie uznaje stawianych mu zarzutów, czuje się niewinny i prosi o modlitwę, gdyż nadzieję na sprawiedliwość pokłada jedynie w Bogu.

Ksiądz Henryk Okołotowicz jest obywatelem Republiki Białorusi. Urodził się w Nowej Myszy pod Baranowiczami w 1960 roku. Od dziewiątego roku życia służył jako ministrant w kościele w Baranowiczach. W czasach sowieckiego ateizmu odczuł w sobie powołanie do służby kapłańskiej. Jako młody człowiek podjął naukę w podziemnym seminarium w Niedźwiedzicy koło Lachowicz. Odbył zasadniczą służbę wojskową w Sowieckiej Armii, zdobył wykształcenie jako kolejarz, ale wciąż bezskutecznie starał się o uzyskanie od władz prawa do podjęcia oficjalnej nauki w seminarium duchownym. W 1984 roku w tajemnicy został wyświęcony przez ówczesnego metropolitę kowieńskiego, arcybiskupa Vincentasa Sladkevičiusa.

Ksiądz Henryk sprawował posługę kapłańską w Brasławiu, Rakowie, Nieświeżu, Bobrujsku. Był pierwszym białoruskim kapłanem, który odwiedził Katyń i odprawił tam mszę za poległych polskich oficerów. Miało to miejsce w 1984 roku, tuż po otrzymaniu przez ks. Henryka święceń kapłańskich. Duchowny został zatrzymany wówczas przez sowieckich funkcjonariuszy i ukarany grzywną.

Ogólnie, w czasach sowieckich, Henryk Okołotowicz był karany przez władze około 30 razy.

EK/Katolik.life

Apel o modlitwę w intencji duchownych

O modlitwę za księży, zakonników, seminarzystów i tych, którzy w tym roku myślą o wstąpieniu do seminarium lub przekroczeniu progu klasztoru zaapelował do wiernych przewodniczący Konferencji Biskupów Katolickich Białorusi abp Józef Staniewski.



W Metropolita mińsko-mohylewski nawiązał do przypadającego na 13 maja wspomnienia liturgicznego Matki Bożej Fatimskiej, a także maja, jako miesiąca szczególnie poświęconego Matce Bożej. Przypomniał, że 13 maja 1917 roku w Fatimie Maryja wezwała wiernych do modlitwy i nawrócenia, a 13 maja 1981 roku na Placu św. Piotra w Rzymie swoim płaszczem Matczynej Opieki ochroniła od śmierci św. Jana Pawła II, który był jej wielkim czcicielem i odznaczał się głęboką pobożnością maryjną. „Dziś wspominamy te wydarzenia, w których tak żywo objawiła się interwencja Matki Bożej, powtarzając: «Maryjo, nigdy nie słyszano, abyś opuściła tego, kto się do Ciebie ucieka». Dlatego zachęcam Was, moi drodzy, do modlitwy za księży, zakonników, seminarzystów i tych, którzy w tym roku myślą o wstąpieniu do seminarium lub przekroczeniu progu klasztoru" – wzywa abp Staniewski.

Przewodniczący Konferencji Biskupów Katolickich Białorusi zauważa, że dialog powołanych z Panem Jezusem ma miejsce także i dzisiaj, a droga pójścia za głosem Chrystusa, czasami bywa naznaczona krzyżem, chociaż w istocie prowadzi do autentycznego szczęścia. „Proszę Was o modlitwę za naszych synów i córki, którzy poszli za Jezusem i którzy dziś podejmują z Nim dialog i rozważają Jego ewangeliczne powołanie… Proszę Was, módlcie się za tych, którzy swoje rany i ból porównują z ranami Jezusa lub będąc za kratami, cicho powtarzają: «Bądź wola Twoja». Kochani, pamiętajmy także o tych, którzy już odeszli z tego świata, modląc się i ozdabiając grób majowymi kwiatami wdzięczności. Wzywajmy szczególnie tych, którzy niczym św. Jan Paweł II błogosławią nam „z okna domu Ojca" – tak niech błogosławi nas nasz patron. Od 13 maja do października będziemy prosić Maryję, naszą Matkę, o pomoc w naszych powołaniach i wytrwałość w naszych powołaniach, abyśmy wszyscy stanowili jedno" – apeluje metropolita mińsko-mohylewski.

IT-P/Catholic.by

Abp Kondrusiewicz przeżył zawał i operację

Ani o zawale, ani o zabiegu struktury kościelne nie informowały opinii publicznej, nie było też wezwania do modlitwy – zauważył portal Katolik.life.

O tym, że emerytowany arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz opuścił niedawno szpital po zawale i operacji na sercu wspomniano wczoraj, 23 maja, w publikacji na oficjalnym portalu Kościoła Rzymskokatolickiego na Białorusi Catholic.by. Wzmianka o szczęśliwym wyzdrowieniu emerytowanego hierarchy znalazła się w relacji o spotkaniu duchowieństwa archidiecezji mińsko-mohylewskiej w Budsławiu.

Wcześniej oficjalne media katolickie nie informowały o hospitalizacji czcigodnego hierarchy. Nie rozpowszechniano także wezwań do wiernych o modlitwę o powrót do zdrowia emerytowanego arcybiskupa.

Pośrednim świadectwem tego, że arcybiskup Kondrusiewicz przeżywał jakiś kryzys jest fakt, że od 8 kwietnia do 15 maja w przestrzeni publicznej nie pojawiały się żadne informacje o odprawianiu przez niego Mszy świętej.

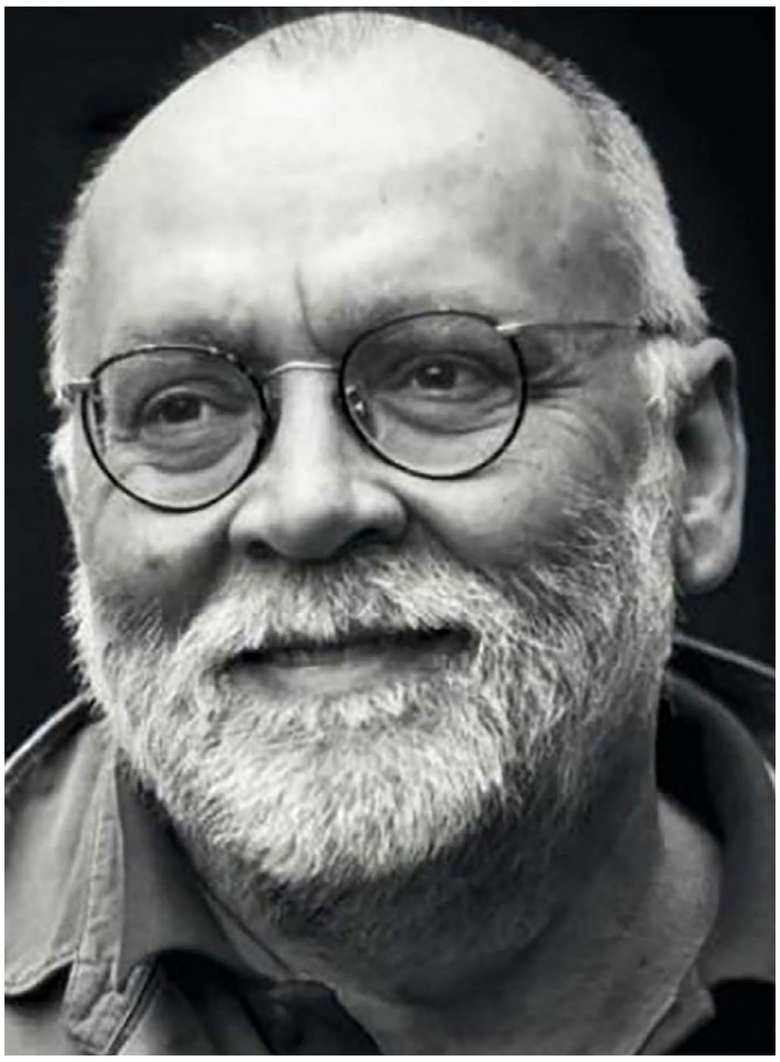
Przypomnijmy, że zasłużony hierarcha ma 78 lat. W lutym 2024 roku został przyjęty do szpitala z rozpoznaniem migotania przedsionków i przeszedł leczenie – wówczas lekarzom udało się normalizować rytm serca.

W lutym 2023 roku abp Tadeusz Kondrusiewicz przeszedł operację usunięcia guza.

IT-P

Wybitny polski artysta, niechciany w Oszmianie

Mija 82. rocznica urodzin Eugeniusza Get-Stankiewicza, wszechstronnego artysty, grafika, scenografa, projektanta teatralnych lalek, twórcy medali, szyldów, kameralnych rzeźb, nauczyciela akademickiego.

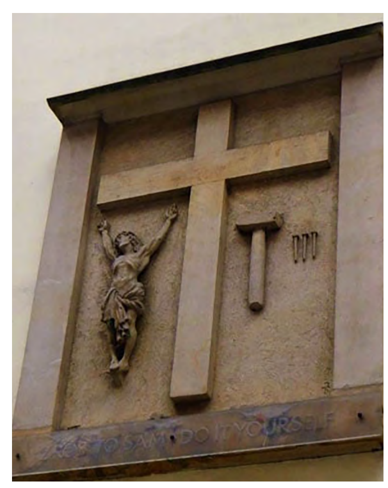

Eugeniusz Get-Stankiewicz (14.05.1942 - 10.04.2011)


Bracia - Janusz i Eugeniusz Stankiewiczowie w lutym 2011 roku


Oto kolejny pomysł Eugeniusza Get-Stankiewicza - "TABLICA KU CZCI PROSTYCH DZIAŁAŃ 1+1=2"


Mały Gienek z rodzicami i bratem zamieszkali w Polsce przy ul. Starowiejskiej 9 – nieopodal wiatraka w miejscowości Wschowy


Mały Gienek z mamą Anna Stankiewicz. Oszmiana, 1943 rok


Płaskorzeźba Eugeniusza Get-Stankiewicza "ZRÓB TO SAM-DO IT YOURSELF"


Płaskorzeźba-autoportret Eugeniusza Get-Stankiewicza na kamiennicy we Wrocławiu


Autoportret, zwany przez Geta z właściwą mu ironią Łbem pojawia się często i zawsze ma do odegrania intrygującą rolę :)



Plakat artysty do "Wesela" Wyspiańskiego znalazł się na znaczku pocztowym

Polska krytyczka sztuki Monika Małkowska nazwała go „kresowiakiem z ostatniego rzutu".

Eugeniusz Get-Stankiewicz rzeczywiście był z pochodzenia kresowiakiem. Urodził się 14 maja 1942 roku w Oszmianie (obecnie centrum rejonowe na Białorusi w obwodzie grodzieńskim). Pod koniec wojny, w 1945 roku rodzice małego Gienia, Józef i Anna Stankiewiczowie, repatriowali się z dziećmi z Oszmiany, która po wojnie znalazła się w granicach ZSRR, na Ziemie Odzyskane do Polski.

Oto jak wędrówkę tę wspominał młodszy brat naszego bohatera Janusz Stankiewicz:

„Z Oszmiany do Wschowy (centrum powiatu w województwie lubuskim -red.) jechaliśmy przez wiele dni pociągiem, na odkrytych platformach. Mama trzymała mnie przy piersi, Genia tuż obok, zawiniętego w kożuch. Musiało być zimno – wyruszyliśmy w lutym, do Wschowy przybyliśmy 3 maja 1945 roku. Ojciec jechał w innym wagonie, z krową Maliną, która w tej podróży ratowała nam życie. Poza tym mieliśmy worek sucharów, kawał słoniny i choinkowe ozdoby. Kolejne suchary potem mama latami suszyła we Wschowie. Bo przecież w każdej chwili mogło się coś zmienić."

Wschowa okazała się dla przyszłego artysty miastem, w którym musiał ukończyć szkołę i zdać maturę. Studia podjął już we Wrocławiu – na wydziale architektury Politechniki Wrocławskiej, następnie przeniósł się do Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych. Dyplom obronił już w wieku trzydzieści lat – w 1972 roku, ze specjalnością w plakacie (u Macieja Urbańca) i grafiki warsztatowej (u Stanisława Dawskiego). W latach 80. i pod koniec 90. prowadził Pracownię Grafiki Warsztatowej na wrocławskiej ASP, był też kierownikiem artystycznym Wydawnictwa Ossolineum.

Eugeniusz Get-Stankiewicz prawie nie pamiętał rodzinnej Oszmiany. Jego bliski przyjaciel Marek Stanielewicz wspominał, że Mistrz jednak odczuwał niewytłumaczalną więź z małą ojczyzną. Wybrał się do Oszmiany jeszcze w czasach głębokiej komuny, no i… się rozczarował.

W pamięci miał bowiem sielską miejscowość, przyjaznych ludzi, swojskie widoki, swojskie smaki, które pielęgnowała i potem jego mama. Za sowietów nic z tego tam nie zostało…

Niestety miasteczko w czasach Związku Radzieckiego straciło swój urok. Oszmiana sowiecka to nie była sielanka. W samym centrum postawiono paskudne bloczysko Domu Partii. Całe miasto zbrzydło. Jednak najgorsze były zmiany zachowania ludzi.

Wszyscy nieufni, skryci, z obawą patrzący na obcych, a nawet rodzina zestresowana, bo przecież źle widziane było okazywanie swoich polskich korzeni. Wszyscy się bali i wizyta Geta-Stankiewicza w małej ojczyźnie przebiegała w dość nerwowej atmosferze.

– Nie ma się co dziwić- to nie było i nadal nie jest państwo demokratyczne…- tłumaczył rozczarowanie artysty krainą dzieciństwa Marek Stanielewicz.

Get wrócił z Oszmiany rozczarowany, ale nie stłumił w sobie kresowych korzeni i tęsknoty za ziemią rodzinną. Stworzył na przykład autorską odmianę dziwnego collage'u z poszarpanymi brzegami, którą nazwał „oszmiańską szkołą passe-partout". Niektóre prace artysty miały pieczątki „ Muzeum w Oszmianie"… Był to tylko żart, a raczej – niespełnione pragnienie.

Marek Stanielewicz znając te tęsknoty Geta sam pojechał do Oszmiany z myślą o zaplanowaniu i zorganizowaniu tam plenerowej wystawy plakatów Eugeniusza Stankiewicza- syna tej ziemi.

W Oszmianie pan Marek próbował dogadać się w tej sprawie w miejscowym regionalnym muzeum. Pani dyrektor placówki chętnie podjęła temat i wystawa miała być realizowana. Marek Stanielewicz nie chciał jednak sztywnej ekspozycji w salach muzeum. Miał wizje sztuki Geta, która wychodzi do ludzi.

Plakaty Stankiewicza miały być rozwieszone w różnych miejscach w pobliżu muzeum, ludzie mieli je spotykać na płotach, na murach i w całej przestrzeni. Mieli natknąć się na artystę, który stamtąd pochodził. To był ciekawy pomysł i zaakceptowany przez dyrektorkę. Pan Marek z radością przygotowywał wydruki plakatów i czekał na wystawę.

Niestety w ostatniej chwili dostał informacje, że wystawa nie może się odbyć i została odwołana. Nie odbyła się bo pomysł promowania polskiego artysty, niech nawet urodzonego w Oszmianie, nie spodobał się białoruskim władzom

Później panu Stanielewiczowi udało się zorganizować wystawę prac Eugeniusza Stankiewicza w Mińsku. W białoruskiej stolicy ekspozycja cieszyła się dużym uznaniem i obejrzało ją wielu miłośników sztuki. Wydano nawet katalog prac Geta w języku białoruskim.

Wrocławski artysta z Oszmiany zasłynął jako utalentowany plakacista. Robił plakaty – teatralne, okolicznościowe, muzyczne. Kiedy we Wrocławiu organizowane były koncerty „Jazz nad Odrą", stał się jednym z głównych „oprawiaczy" imprezy. Zasłynął także plakatami dla „Solidarności" i „Solidarności Rolników Indywidualnych". Wykonywał ilustracje, exlibrisy, dyplomy, a nawet – laurki. Żonglował swą nieprawdopodobną manualną sprawnością. Czasem celowo tworzył karykaturalne postacie, przerabiał je w groteskę, doprawiał żartem.

Najbardziej typowy element, pojawiający się we wszelkich kompozycjach artysty, to autoportret Stankiewicza, nazywany przez niego samego „łbem".

Ze swej podobizny uczynił znak markowy. Wzorem Stańczyka, robił z siebie – w rysunkach – błazna, żeby skłonić innych do zadumy nad sobą. Gry i zabawy z profilowym (głównie) ujęciem własnej fizjonomii wyrażały jego sceptyczny stosunek do rzeczywistości.

Get-Stankiewicz sprzeciwiał się socjalizmowi ironią, żartem oraz… perfekcyjną robotą. Taką w niegdysiejszym stylu. Umiał narysować wszystko z naturalistyczną wiernością; każdy szkic potrafił przerzucić na blachę miedziorytniczą. Prowadził z PRL-owską cenzurą grę „na bystrość" – zauważą czy przegapią nieprawomyślny detal? – wspomina Monika Małkowska i dodaje, że „wszystko to łączył z twórczością niezależną, niekomercyjną". Według krytyczki sztuki Mistrz „przez całe życie zachował niezawisłość intelektualną oraz moralną".

W 2007 roku, na przykład, z własnej woli poddał się lustracji i to potrójnej: odręcznie wypisał oświadczenie lustracyjne (w trzech formatach, największy na folii syntetycznej, naklejonej na płótno wielkości 3×5 m). Ten gest uzasadnił tak: „Wykorzystałem oficjalny dokument. Ponieważ był brzydki, poprawiłem jego estetykę. Pracownicy IPN powinni mieć też kontakt ze sztuką".

Na pozór dobroduszny i serdeczny w międzyludzkich kontaktach, Eugeniusz Get-Stankiewicz był daleki od optymizmu. Nie miał złudzeń co do bliźnich, czego dowodem jest jego praca pt. „Zrób to sam". Skrzynka jak dla małego majsterklepki; w niej – elementy do montażu: krzyż, figurka ukrzyżowanego Chrystusa, cztery gwoździe i młotek.

Monika Małkowska wspominała, że Eugeniusz Get-Stankiewicz nie znosił „galeryjnego" konceptualizmu. „Uwielbiał za to konceptualne żarty w przestrzeni miejskiej, przeznaczone dla przypadkowych przechodniów". Przykładem takiego żartu jest wykonana przez Mistrza „Tablica ku czci prostych działań", informująca, że „1 + 1 = 2".

Eugeniusz Get-Stankiewicz, który za życia stał się artystyczną legendą Wrocławia zmarł 10 kwietnia 2011 roku.

Pośmiertnie odznaczony w 2011 roku przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W 2012 roku, również pośmiertnie otrzymał honorowe obywatelstwo Wrocławia „Civitate Wratislaviensis Donatus" i Wschowy, w której mieszkał po repatriacji na Ziemie Odzyskane z utraconej przez Polskę Oszmiany.

Pochowany został we Wrocławiu na Cmentarzu Osobowickim.

Opr. Adolf Gorzkowski

Modlitwa przed szkicem obrazu Jezusa Miłosiernego

Na początku maja katolicy, pielgrzymujący do Sanktuarium Matki Bożej w Budsławiu nawiedzili kościół pw. Jana Chrzciciela, znajdujący się we wsi Wołkołata w rejonie dokszyckim obwodu witebskiego. Tutaj modlili się przed odrestaurowanym niedawno szkicem znanego w całym świecie i prezentowanego w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Wilnie obrazu Jezusa Miłosiernego, pędzla Eugeniusza Kazimirowskiego.



Wierni katoliccy modlą sie przed odrestaurowanym szkicem obrazu Jezusa Miłosiernego pędzla Eugeniusza Kazimirowskiego

Chodzi o obraz, namalowany przez artystę na podstawie polecenia samego Zbawcy, który objawił się siostrze Faustynie Kowalskiej – świętej Kościoła Katolickiego, kanonizowanej w Rzymie przez papieża Jana Pawła II w 2000 roku.

Restauracja pierwowzoru wileńskiego obrazu odbyła się m.in. za środki, zebrane podczas zbiórki pieniężnej, którą jesienią zeszłego roku zainicjował w Internecie ksiądz Andrzej Bulczak. Jest to kapłan, który podczas pełnienia posługi na Białorusi był prześladowany przez władze. Pod groźbą pociągnięcia do odpowiedzialności karnej za działalność ekstremistyczną duchowny został dwa lata temu zmuszony przez KGB do wyjazdu z Białorusi oraz opuszczenia parafii Jezusa Miłosiernego w Postawach, w której posługiwał jako proboszcz przez 14 lat.

Uzasadniając potrzebę odrestaurowania szkicu, namalowanego na podstawie świadectwa św. Faustyny, ksiądz Bulczak pisał, że jest to obraz unikalny, ale jego zniszczony stan wywołuje ogromny niepokój.

Szkic powszechnie znanego obrazu Jezusa Miłosiernego z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Wilnie, znajduje się na Białorusi od końca lat trzydziestych minionego stulecia i cudownie przetrwał czasy komunizmu, wojującego z kościołem i wiarą chrześcijańską.

Oto jak historię zapoznania się z cudownym obrazem, przechowywanym w białoruskiej Wołkołacie, opisał rok temu w rozmowie z Katolicką Agencją Informacyjną (KAI), ksiądz Krzysztof Pożarski – kapłan, pracujący przez wiele lat na wschodzie jeszcze w czasach Związku Sowieckiego:

W wypowiedzi dla KAI ksiądz Pożarski wyznał, że o istnieniu w Wołkołacie obrazów z wizerunkiem Jezusa dowiedział się od arcybiskupa-seniora mińsko-mohylewskiego Tadeusza Kondrusiewicza, gdy w pierwszą sobotę lipca 2022 jechał z nim do sanktuarium maryjnego w Budsławiu. Arcybiskup powiedział, że w Wołkołacie w rejonie dokszyckim znajduje się pierwszy szkic Jezusa Miłosiernego, wykonany przez Kazimirowskiego, ale namalowane na nim oblicze Pana Jezusa, jak wiemy z Dzienniczka siostry Faustyny, nie spodobało się jej, gdyż nie oddawało piękna jej wizji. Kapłan był „wręcz oszołomiony" tą po raz pierwszy usłyszaną historią. Zdziwił się, że – oprócz małej grupki miejscowych mieszkańców – nic o niej nie wiedzą czciciele Miłosierdzia Bożego na całym świecie. On również nie znał jej, choć w latach 1990-92 pracował w parafii w Duniłowiczach 20 kilometrów od Wołkołaty, a od ponad 40 lat jest wiernym czcicielem i propagatorem tego kultu.

Obraz, który nie spodobał się siostrze Faustynie

Duchowny postanowił więc jak najszybciej pojechać do kościoła św. Jana Chrzciciela w Wołkolacie, aby na miejscu zbadać tę sprawę, ale udało mu się to zrobić dopiero 8 maja 2023 roku. Pod nieobecność proboszcza, ale za jego zgodą świątynię otworzyła księdzu Pożarskiemu jedna z parafianek. Zaraz po wejściu zobaczył na słupie z lewej strony obraz Jezusa Miłosiernego, podobny do tego, jaki jest w Wilnie, ale znacznie mniejszy, i znany mu wcześniej ze zdjęcia znalezionego w internecie.



Zbliżenie na wizerunek Zbawcy na szkicu przed renowacją



Ks. Krzysztof Pożarski. W tle jeszcze nieodrestaurowany, wołkołacki obraz Jezusa Miłosiernego

Okazało się jednak, że nie jest to ten obraz, który nie spodobał się siostrze Faustynie i po prawej stronie ołtarza głównego na galerii wisiał właściwy wizerunek. Kapłan próbował poznać dzieje obu obrazów, ale ani jego przewodniczka, ani druga parafianka, którą ona zawołała, niewiele mogły mu powiedzieć. Dowiedział się tylko rzeczy powszechnie znanej w tej parafii, iż obraz, który nie spodobał się siostrze Faustynie, przywiózł tam ks. Romuald Dronicz, który był proboszczem w Wołkołacie w latach 1938-1942. Niektóre starsze osoby pamiętały z dzieciństwa tamtą chwilę, nie potrafiły jednak powiedzieć, w którym roku to nastąpiło. A o drugim obrazie, wiszącym obecnie z lewej strony na słupie kościoła, obie kobiety w ogóle nic nie wiedziały.

Obrazy wymagają renowacji

Ksiądz Pożarski po drabinie wszedł na galerię, sfotografował tam i wymierzył pierwszy obraz w drewnianej ramie – ma on wymiary: 1650 na 900 mm, z czego szerokość samej ramy wynosi 100 mm. Wymaga on natychmiastowej odnowy, gdyż widać na nim różne plamy i zanieczyszczenia po ptakach. Drugi obraz – o wymiarach 1390 na 740 mm, w tym szerokość drewnianej ramy 60 mm – jest w znacznie lepszym stanie, ale też wymaga gruntownej renowacji. Jest to zapewne drugi obraz pędzla Kazimirowskiego. Gdy siostrze Faustynie nie spodobała się twarz Jezusa na pierwszym obrazie, namalował on drugi wizerunek ze zmienionym Jego obliczem i brodą, nieco innym niż na płótnie wileńskim.

Powszechnie wiadomo, że aby namalować duży obraz, potrzebna jest jego mniejsza kopia – szkic, aby zamawiający mógł odnieść się do propozycji artysty. Można więc przyjąć, że na słupie w kościele w Wołkołacie wisi drugi obraz Jezusa Miłosiernego, na którego podstawie powstał duży wizerunek, znajdujący się obecnie w kościele Świętej Trójcy w Wilnie – w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

Według rozmówcy KAI oba obrazy Jezusa Miłosiernego przywiózł z Wilna do parafii w Wołkołacie jej nowy proboszcz parafii wspomniany ks. Romuald Dronicz. Mógł to być rok 1938 lub 1939, gdyż później nastała okupacja sowiecka, a po niej niemiecka i niebezpiecznie było podróżować do Wilna oddalonego o ok. 160 km. Księdza Dronicza rozstrzelali Niemcy w więzieniu w Berezweczu k. Głębokiego na Białorusi (razem z czterema innymi kapłanami) 4 lipca 1942 roku.

Kapłan ten był bardzo ciekawą osobowością, gdyż był szperaczem i zbieraczem, m.in. miał ciekawy zbiór starych i cennych druków. To jemu jako swemu przyjacielowi ks. Michał Sopoćko podarował dwa pierwsze obrazy-szkice Jezusa Miłosiernego, namalowane przez Kazimirskiego. Uczynił tak zapewne dlatego, że chciał, aby został tylko jeden wizerunek miłosiernego Zbawcy. Jednocześnie nie chciał zniszczyć dwóch pierwszych obrazów, dlatego przekazał je do kościoła, położonego na skraju archidiecezji wileńskiej, niejako w głuszy, z dala od głównych dróg.

Wiadomo również, że bł. Michał Sopoćko postarał się później o namalowanie obrazu Jezusa Miłosiernego w setkach kopii, nigdy jednak nie wspominał o tych płótnach, które wysłał do Wołkołaty. – Jest to przedziwna tajemnica Opatrzności Bożej, która dopiero dzisiaj się odkrywa, dzięki czemu trzeba będzie trochę uzupełnić historię kultu Miłosierdzia Bożego – uważa ksiądz Pożarski.

Opr. Waleria Brażuk

Nowy przewodniczący episkopatu Białorusi

Podczas 91. Nadzwyczajnej Sesji Plenarnej Konferencji Biskupów Katolickich Białorusi, która odbyła się 7 maja w Mińsku, nowym przewodniczącym episkopatu został wybrany metropolita mińsko-mohylewski arcybiskup Józef Staniewski – poinformował catholic.by.



W związku z wygaśnięciem kadencji dotychczasowego przewodniczącego, biskupa witebskiego Olega Butkiewicza nowym przewodniczącym Konferencji Biskupów Katolickich Białorusi został wybrany metropolita mińsko-mohylewski abp Józef Staniewski. Natomiast wiceprzewodniczącym — biskup witebski Oleg Butkiewicz. Sekretarzem Generalnym jest biskup Jerzy Kosobucki. Od dziesięciu lat jest on biskupem pomocniczym archidiecezji mińsko-mohylewskiej.

Podczas spotkania poruszono także inne aktualne kwestie z życia Kościoła na Białorusi. Spotkanie zakończyło się wspólną modlitwą – czytamy w komunikacie opublikowanym w Mińsku.

29 listopada 2013 roku papież Franciszek wybrał księdza prałata Józefa Staniewskiego na biskupa pomocniczego diecezji grodzieńskiej i biskupa tytularnego Tabaikary. Święcenia biskupie przyjął 1 lutego 2014 roku. 3 czerwca 2015 roku Konferencja Katolickich Biskupów Białorusi wybrała go na swojego sekretarza generalnego.

14 września 2021 roku papież Franciszek wybrał biskupa Józefa Staniewskiego na arcybiskupa, metropolitę mińsko-mohylewskiego.

IT-P/catholic.by

Kapelan Jego Świątobliwości

23 maja podczas spotkania duszpasterskiego duchowieństwa archidiecezji mińsko-mohylewskiej w Budsławiu metropolita mińsko-mohylewski arcybiskup Józef Staniewski powiedział, że na jego prośbę papież Franciszek nadał ks. kanonikowi Władysławowi Zawalniukowi honorowy tytuł Kapelana Jego Świątobliwości..



Emerytowany metropolita mińsko-mohylewski arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz odczytał dekret w języku łacińskim o nominacji na zakończenie Mszy Świętej w Sanktuarium Matki Bożej Budsławskiej.

Kapelan Jego Świątobliwości, często nazywanego również prałatem, jest to tytuł honorowy nadawany przez Papieża duchownym katolikom, którzy mają ukończone 65 lat. Tytuł ten jest formą uznania za zasługi i poświęcenie w służbie Kościołowi. Oznacza to, że duchowny otrzymuje specjalne zaszczyty i przywileje, ale nie jest to związane z żadnym konkretnym stanowiskiem ani funkcją.

Nadanie honorowego tytułu prałata papieskiego jednemu z najstarszych księży archidiecezji, który 26 maja będzie obchodził 50-lecie posługi kapłańskiej, a 8 lipca – 75. urodziny, jest wyrazem uznania dla wielkie zasługi księdza Władysława dla Kościoła.

Ks. kanonik większą część swojego życia kapłańskiego poświęcił służbie Kościołowi na Białorusi, gdzie gorliwy pasterz przyczynił się do odrodzenia wiary i otwarcia wielu katolickich świątyń, zamkniętych w latach prześladowań ateistycznych.

Symbolicznym jest fakt, że nadanie księdzu Władysławowi wysokiego zaszczytu kościelnego ogłoszono właśnie w Budsławiu. Wyróżniony jest kapłanem, który najbardziej przyczynił się do rozwoju kultu Matki Bożej Budsławskiej. Dzięki jego wysiłkom Katolicki Festiwal Budsławski (Festyn Budsławski), czyli pielgrzymka i uroczystości religijne, organizowane co roku w Sanktuarium Matki Boskiej Budsławskiej na Białorusi, zostały wpisane na listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO.

Jak dotąd jedynym księdzem w archidiecezji mińsko-mohylewskiej, posiadającym tytuł Kapelana Jego Świątobliwości, był ks. prałat Edmund Dołgilowicz-Nowicki, proboszcz parafii św. Józefa w Mołodecznie. W czasie pełnienia przez ks. Dołgiłowicza-Nowickiego posługi duszpasterskiej mołodeczański kościół św. Józefa był jedną z nielicznych otwartych świątyń na północ od Mińska. Jej proboszcz wyznaczył się także staraniami o odzyskanie przez katolików kościołów w miejscowościach Chochłowo i Wilejce.

Kapelani Jego Świątobliwości mogą być rozpoznawani po specjalnych insygniach, takich jak fioletowa sutanna, którą mogą nosić w określonych okolicznościach. Tytuł Kapelana Jego Świątobliwości jest tytułem honorowym i nie oznacza awansu hierarchicznego w strukturze kościelnej ani nie nadaje nominowanemu żadnej władzy jurysdykcyjnej.

Emilia Kuklewska

Nasz krajan wydał kolejną książkę o Gdańsku

Tłumy gdańszczan i gości Trójmiasta przybyły 17 maja do Dworu Artusa w Gdańsku, aby spotkać się z legendą tego miasta – jednym z najbardziej oddanych badaczy dziejów grodu nad Motławą, urodzonym lidzianinem, profesorem Andrzejem Januszajtisem, który osobiście zaprezentował publiczności swoją najnowszą pracę – album pt. „Trzeci wymiar Gdańska”.



Archiwum REDAKCJI

Andrzej Januszajtis - polski fizyk oraz znawca i propagator historii Gdańska



Archiwum REDAKCJI



Archiwum REDAKCJI

„Trzeci wymiar Gdańska” to książka zawierająca 91 zdjęć miasta, wykonanych od 1906 roku. Część z nich pochodzi z wydawnictwa Neue Photographische Gesellschaft, które jeszcze na przełomie XIX i XX stuleci specjalizowało się na fotografii stereoskopowej.

Profesor Andrzej Januszajtis, jest krajoznawcą i historykiem Gdańska z zamiłowania. Z zawodu jest fizykiem, a więc technologią stereoskopową, jej obecnością w dziejach Gdańska oraz w dokumentowaniu historii grodu nad Motławą interesuje się zawodowo.

Między innymi miejsce fotografii stereoskopowej w dziejach Gdańska stało się tematem wykładu, wygłoszonego przez profesora Januszajtisa dla zgromadzonych w Dworze Artusa wielbicieli jego fascynacji Gdańskiem.

Dowiedzieli się oni między innymi, że pierwsze fotografie stereoskopowe dotarły do Gdańska w 1862 roku z Paryża. W Europie druga połowa XIX wieku i początek XX stulecia to okres rozkwitu fotografii stereoskopowych i urządzeń, pozwalających na ich oglądanie – fotoplastykonów oraz stereoskopów – indywidualnych urządzeń, przypominających okulary, pozwalających na oglądanie stereofotografii. Już w XIX stuleciu Gdańsk znalazł się zatem w awangardzie europejskich miast, ogarniętych modą na stereofotografię.

Jej popularność zaczęła słabnąć z nadejściem innych fascynacji, związanych z rozwojem radia, a następnie – telewizji.

W kuluarach prezentacji albumu „Trzeci wymiar Gdańska” udało nam się porozmawiać z małżonką pana profesora – Ewą, z domu Terlecką, pianistką i nauczycielką muzyki. Według niej po wyjeździe w 1933 roku z rodzinnej Lidy do Lublina Andrzej Januszajtis nigdy w życiu nie odwiedził rodzinnego miasta. Miłością jego życia stał się Gdańsk, przed zamieszkaniem w którym pan Andrzej mieszkał w Lublinie (tutaj ukończył szkołę średnią i zdał maturę) oraz w Sopocie (mieszkał tu ponad 10 lat, zanim, jako pracownik naukowy i wykładowca Politechniki Gdańskiej otrzymał mieszkanie w Gdańsku).

Andrzej Januszajtis urodził się 18 sierpnia 1928 roku w Lidzie (obecnie miasto na zachodzie Białorusi), ale w 1933 roku jego rodzina przeprowadziła się do Lublina, gdzie spędzili okres okupacji i pierwsze lata powojenne. Po maturze Januszajtis rozpoczął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Gdańskiej, które ukończył w 1953 roku Jednocześnie uczył się w szkole muzycznej w klasie fortepianu. Od 1954 roku był pracownikiem naukowym Katedry Fizyki Politechniki. Tu uzyskał doktorat, a potem tytuł docenta. Początkowo mieszkał w Sopocie, a od 1958 roku do dzisiaj w Gdańsku. Pracę zawodową łączył ze studiami nad historią Gdańska. Jego dorobek naukowy to kilkadziesiąt książek i setki artykułów. Po 1989 roku włączył się także w działalność społeczną oraz polityczną, jest też prezesem i członkiem wielu stowarzyszeń. Otrzymał wiele odznaczeń oraz nagród. Wśród których jest m.in. tytuł honorowego obywatela Gdańska, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski oraz Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Więcej o naszym legendarnym krajanie Andrzeju Januszajtisie przeczytacie Państwo w publikacji, poświęconej obchodzonemu przez Pana Profesora w ubiegłym roku 95-leciu urodzin.

a.pis

Wielka reforma polskiej ortografii

Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN ogłosiła zmiany zasad ortografii. Zaczną one obowiązywać od 1 stycznia 2026 roku. Wykaz wszystkich zmian prezentujemy w tym artykule.



Nowe zasady mają uprościć i ujednolicić zapis, co „przyczyni się do zmniejszenia liczby błędów językowych oraz – być może – umożliwi piszącym skupienie się na innych niż ortograficzne aspektach poprawności tekstu” – twierdzą w komunikacie Rada Języka Polskiego.

ZASADY PISOWNI W JĘZYKU POLSKIM OD 1 STYCZNIA 2026 ROKU

1. Pisownia wielką literą nazw mieszkańców miast i ich dzielnic, osiedli i wsi, np. Warszawianin, Ochocianka, Mokotowianin, Nowohucianin, Łęczyczanin, Chochołowianin;

Dopuszczenie alternatywnego zapisu (małą lub wielką literą) nieoficjalnych nazw etnicznych, takich jak kitajec lub Kitajec, jugol lub Jugol, angol lub Jugol, żabojad lub Żabojad, szkop lub Szkop, makaroniarz lub Makaroniarz.

2. Wprowadzenie pisowni wielką literą nie tylko nazw firm i marek wyrobów przemysłowych, ale także pojedynczych egzemplarzy tych wyrobów (samochód marki Ford i pod oknem zaparkował czerwony Ford).

3. Wprowadzenie rozdzielnej pisowni cząstek -bym, -byś, -by, -byśmy, -byście ze spójnikami, np. Zastanawiam się, czy by nie pojechać w góry.

4. Ustanowienie bezwyjątkowej pisowni łącznej nie- z imiesłowami odmiennymi (bez względu na interpretację znaczeniową: czasownikową lub przymiotnikową), tj. zniesienie wyjątku zezwalającego na „świadomą pisownię rozdzielną”.

5. Ujednolicenie zapisu (małą literą) przymiotników tworzonych od nazw osobowych, zakończonych na -owski, bez względu na to, czy ich interpretacja jest dzierżawcza (odpowiadają na pytanie czyj?), czy też jakościowa (odp. na pytanie jaki?), np. dramat szekspirowski, epoka zygmuntowska, koncert chopinowski, koncepcja wittgensteinowska, wiersz miłoszowski.

Przymiotniki tworzone od imion (rzadziej od nazwisk), zakończone na -owy, -in(-yn), -ów, mające charakter archaiczny, będą mogły być zapisywane małą lub wielką literą, np. jackowe dzieci lub Jackowe dzieci; poezja miłoszowa lub poezja Miłoszowa; zosina lalka lub Zosina lalka; jacków dom lub Jacków dom.

6. Wprowadzenie łącznej pisowni członu pół- w wyrażeniach:

- półzabawa, półnauka;
- półżartem, półserio;
- półspał, półczuwał

oraz pisowni z łącznikiem w połączeniu typu: pół-Polka, pół-Francuzka (odniesionym do jednej osoby).

7. Dopuszczenie w parach wyrazów równorzędnych, podobnie lub identycznie brzmiących, występujących zwykle razem, trzech wersji pisowni:

- z łącznikiem, np. tuż-tuż; trzask-prask; bij-zabij;
- z przecinkiem, np. tuż, tuż; trzask, prask; bij, zabij;
- rozdzielnie, np. tuż tuż; trzask prask; bij zabij.

8. W zakresie użycia wielkich liter w nazwach własnych:

a) w nazwach komet wprowadzenie zapisu wszystkich członów wielką literą, np. Kometa Halleya, Kometa Enckego;

b) wprowadzenie pisowni wielką literą wszystkich członów wielowyrazowych nazw geograficznych i miejscowych, których drugi człon jest rzeczownikiem w mianowniku, typu Morze Marmara, Pustynia Gobi, Półwysep Hel, Wyspa Uznam;

c) w nazwach obiektów przestrzeni publicznej wprowadzenie pisowni wielką literą stojącego na początku wyrazu aleja, brama, bulwar, osiedle, plac, park, kopiec, kościół, klasztor, pałac, willa, zamek, most, molo, pomnik, cmentarz (przy utrzymaniu pisowni małą literą wyrazu ulica), np. ulica Józefa Piłsudskiego, Aleja Róż, Brama Warszawska, Plac Zbawiciela, Park Kościuszki, Kopiec Wandy, Kościół Mariacki, Pałac Staszica, Zamek Książ, Most Poniatowskiego, Pomnik Ofiar Getta, Cmentarz Rakowicki;

d) wprowadzenie pisowni wielką literą wszystkich członów (oprócz przyimków i spójników) w wielowyrazowych nazwach lokali usługowych i gastronomicznych, np. Karczma Słupska, Kawiarnia Literacka, Księgarnia Naukowa, Kino Charlie, Apteka pod Orłem, Bar Flisak, Hotel pod Różą, Hotel Campanile, Restauracja pod Żaglami, Winiarnia Bachus, Zajazd u Kmicica, Pierogarnia Krakowiacy, Pizzeria Napoli, Trattoria Santa Lucia, Restauracja Veganic, Teatr Rozmaitości, Teatr Wielki;

e) wprowadzenie pisowni wielką literą wszystkich członów w nazwach orderów, medali, odznaczeń, nagród i tytułów honorowych, np. Nagroda im. Jana Karskiego i Poli Nireńskiej, Nagroda Nobla, Nagroda Pulitzera, Nagroda Templetona, Nagroda Kioto, Literacka Nagroda Europy Środkowej Angelus, Nagroda Artystyczna Miasta Lublin, Nagroda Literacka Gdynia, Śląska Nagroda Jakości, Nagroda Rektora za Wybitne Osiągnięcia Naukowe, Nagroda Newsweeka im. Teresy Torańskiej, Nagroda Wielkiego Kalibru, Mistrz Mowy Polskiej, Ambasador Polszczyzny, Honorowy Obywatel Miasta Krakowa.

9. W zakresie pisowni prefiksów:

a) uzupełnienie reguły ogólnej: W języku polskim przedrostki – rodzime i obce – pisze się łącznie z wyrazami zapisywanymi małą literą. Jeśli wyraz zaczyna się od wielkiej litery, po przedrostku stawia się łącznik, np. super-Europejczyk;

b) dopuszczenie rozdzielnej pisowni cząstek takich jak super-, ekstra-, eko-, wege- mini-, maksi, midi-, mega-, makro-, które mogą występować również jako samodzielne wyrazy, np.

- miniwieża lub mini wieża, bo jest możliwe: wieża (w rozmiarze) mini;
- superpomysł lub super pomysł, bo jest możliwe: pomysł super;
- ekstrazarobki lub ekstra zarobki, bo jest możliwe: zarobki ekstra;
- ekożywność lub eko żywność, bo jest możliwe: żywność eko.

10. Wprowadzenie jednolitej łącznej pisowni cząstek niby-, quasi- z wyrazami zapisywanymi małą literą, np.

- nibyartysta, nibygotyk, nibyludowy, nibyorientalny, nibyromantycznie;
- nibybłona, nibyjagoda, nibykłos, nibyliść, nibynóżki, nibytorebka;
- quasiopiekun, quasinauka, quasipostępowy, quasiromantycznie,

przy zachowaniu pisowni z łącznikiem przed wyrazami zapisywanymi wielką literą, np. niby-Polak, quasi-Anglia.

11. Wprowadzenie łącznej pisowni nie- z przymiotnikami i przysłówkami odprzymiotnikowymi bez względu na kategorię stopnia, a więc także w stopniu wyższym i najwyższym, np.

- nieadekwatny, nieautorski, niebanalny, nieczęsty, nieżyciowy;
- niemiły, niemilszy, nienajmilszy;
- nieadekwatnie, niebanalnie, nieczęsto, nieżyciowo;
- nielepiej, nieprędzej, nienajlepiej, nienajstaranniej.

rjp.pan.pl

Głos znad Niemna jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Polaków na Białorusi. Ukazuje się od 1989 roku, a od 2005 roku jest wydawany na uchodźstwie.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023
Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.